ŻĄDANIE PISMA U SPRZEDAWCY JEST NADUŻYCIEM

PRAKTYCZNA PANI

Nr. 49

DOBRA OBYWATELKA

TYGODNIK ILUSTROWANY

30 GROSZY

rok II

5 GRUDZIEŃ 36

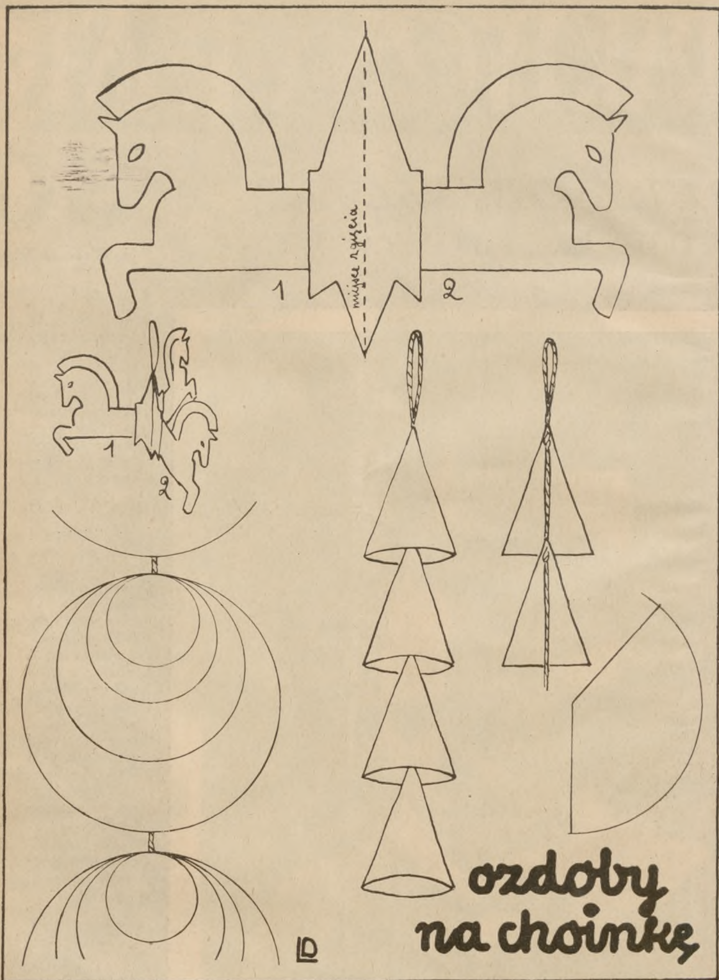
Studio Dorvyne — Paris.

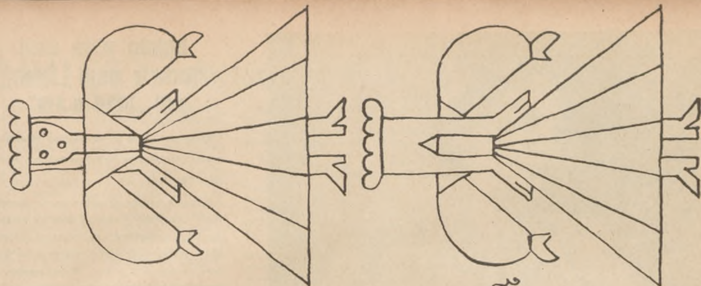


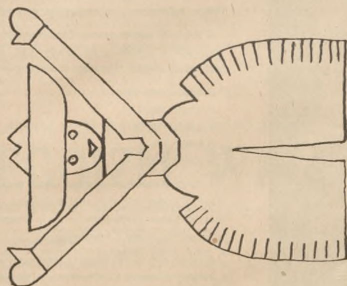
NUMER TEN ZAWIERA 24 STRONY TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWYMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBÓT

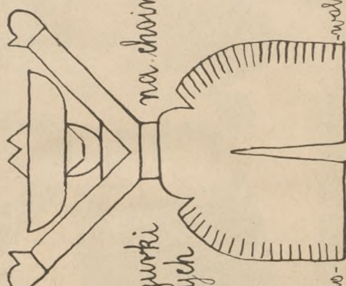
TREŚĆ:

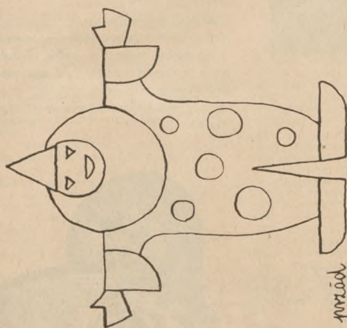
Prenumerata miesięczna 1 złoty

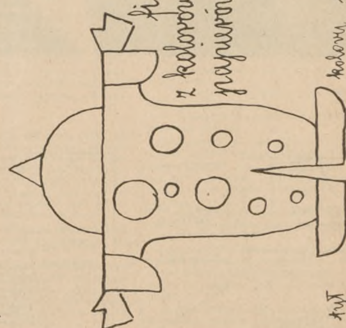

miejsce nacięcia
1
2
1
2
ozdoby na choinkę











ZABAWKI NA CHOINKĘ (str. 2 i 3)

1) Figurki z kolorowych papierów. Wycinamy według podanych wzorów z jednego koloru, przody i tyły, sklejamy razem wklejając włóczkę, na której powiesimy ją na choince. Inne kolory naklejamy na wierzch (kolory dowolne). Nacięcia na spodniach Cow-Boya robimy po sklejeniu.

2) Potrójne koniki.

Wycinamy trzy podwójne koniki z kolorowego papieru, zaginamy w połowie, a następnie sklejamy konika z pierwszej pary z konikiem z drugiej, pozostałego z drugiej z konikiem z trzeciej, wreszcie pozostałego z trzeciej z pozostałym z pierwszej. Grzywę i środek zabawki oklejamy papierem innego koloru.

3) Łańcuch z pawich oczek robimy tak jak figurki. Łączy się on za pomocą włóczki wklejonej pomiędzy połówki oczek.

4) Sople z papierowych stożków. Sklejamy stożki różnokolorowe i naciągamy na włóczkę, wiążąc supełki, na których się zatrzymują.

Oryginalny pulower damski wykonany z włóczki „Marleny“ marki „Trójkąt w Kole“

Materiał: około 25 dk włóczki „*Marleny*“ marki „Trójkąt w Kole“ w kolorze terracota. Druty Nr. 2½.

Ściągacz przodu (2 oczka prawe, 2 oczka lewe) przedłużony skośną linią ku środkowi. Wzór motylkowy zaczynamy od brzegów, przesuwając wzór ściągacza w każdym rzędzie o 2 oczka. W ten sposób otrzymujemy 2 linie skośne, łączące się w środku pod kątem rozwartym. Ścieg motylkowy wykonujemy w następujący sposób:

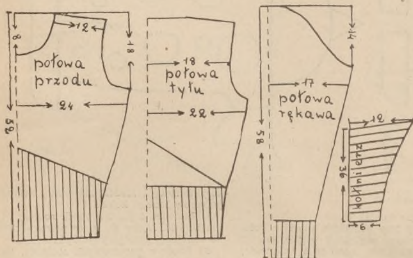
1 rząd: * 7 ocz. w prawo, 7 oczek zdejmujemy bez przerobienia na prawy drut, pozostawiając nitkę z przodu * powtarzać.

2 rząd: cały lewy.
3 rząd: jak 1.
4 rząd: jak 2.
5 rząd: jak 1.
6 rząd: jak 2.

7 rząd: 7 oczek w prawo, 3 oczka w prawo, * 1 oczko w prawo nad 4 nitkami, leżącymi luźno równolegle na powierzchni, 13 oczek w prawo * powtarzać.

8 rząd: cały lewy. Wzór powtarzamy od 1 rzędu, przesuwając utworzone motylki na gładkie oczka.

Kołnierz ściegiem ściągaczkowym (2 prawe, 2 lewe). Zapięcie przy szyi zastępuje oryginalne wiązanie ze sznura, zrobionego z tej samej włóczki. Taki sam sznur przeciągamy w równych odstępach w połowie wysokości części wykonanej ściągaczką.



Schemat kroju na 92 cm obwodu górnego.



ŚWIĘTY MIKOŁAJ BISKUP (6-XII)

Jednym z najbardziej popularnych świętych na całym świecie jest Święty Mikołaj.

Zna go dobrze każde dziecko, i wyczekuje jego dnia z bijącym serduszkiem, a gdzie się tylko zjawi jego dostojna postać z długą, siwą brodą, w biskupiej mitrze, z dłońmi pełnymi podarków dla grzecznej dziatwy i z wielką rózgą dla niegrzecznych, zapanowuje istne zamięszanie w domu, kończące się radością zasłużonych, a płaczem i obietnicami poprawy skarconych bąków. We Francji, w wigilię Św. Mikołaja, dzieci kładą swoje trzewiczki do kominka z wieczora, a nazajutrz odnajdują je, zapełnione łakociami.

Ten zwyczaj obdarowywania, zwłaszcza dzieci, ma analogię z życiem tego Świętego i z jego dla nich miłością.

Św. Mikołaj urodził się w Patara, w Azji Mniejszej, jako dziecko jedyne, modlitwą i postami wyproszone u Boga. Rodzice bardzo zacni i pobożni wcześnie oddali go na wychowanie do stryja, również Mikołaja, który był biskupem myreńskim i wyświęcił go na kapłana.

Było to w czasach pierwszych wieków chrześcijaństwa kiedy Kościół otrzymawszy swobodę i wolność, dzięki edyktowi mediolańskiemu cesarza Konstantego Wielkiego, r. 313, mógł już rozwijać się i wzmacniać, znajdując możnych opiekunów w cesarzu i matce jego Św. Helenie. Duchowieństwo ówczesne jaśniało nauką i cnotami, Św. Mikołaj odznaczał się surowością życia, świętobliwością i miłosierdziem dla biednych. Straciwszy rodziców podczas zarazy, rozdał ubogim cały po nich majątek.

Pewien zubożały szlachcic z Patara, chcąc ratować się od nędzy, zamierzał sprzedać swoje trzy młodziutkie córki. Dowiedziawszy się o tym, Św. Mikołaj, aby je wykupić od hańby, posłał ojcu tyle złota, ile potrzebował na posag trzech córek i stąd powstał zwyczaj sprawiania podarunków, w dniu tego szczodrobliwego Biskupa.

Miłosiedzie jego nie miało granic, wszystko rozdawał, nie pozostawiwszy sobie nic, prócz odzienia, nawet sprzęty domowe i książki miał pożyczone, a nie swoje własne.

Stryj polecił mu kierownictwo wielkiego klasztoru, jednego z pierwszych założonych przy biskupstwie, a po śmierci tegoż stryja on na jego miejsce został biskupem Myry. W czasie prześladowania cesarza Dioklecjana został uwięziony i dopiero po długich latach, za cesarza Konstantyna, uzyskał wolność.

Zwalczał błędy Ariusza i był podobno na soborze w Nicei, w 325 r., gdzie tę herezję potępiono. Wsławiony wieloma cudami, Św. Mikołaj umarł 6 grudnia 352 r. w Myrze.

Przedstawiają go w stroju biskupim, czasem z trzema dziewczątkami, które od hańby zachował, albo z dziećmi, których jest patronem. Razu jednego swoją modlitwą, uspokoił burzę na morzu, jest więc także patronem żeglarzy. Dają mu za godło: okręt lub kotwicę — a czasem książkę z trzema złotemi kulami lub chlebami, na znak, że umiał łączyć wiedzę z miłosierdziem, albo jeszcze dają mu kościół, dla zaznaczenia jego godności książęcia kościoła, którą to godność tak zaszczytnie nosił.

E. P.

JANINA SURYNOWA-WYCZÓŁKOWSKA

EGOIZM WE DWOJE

POWIEŚĆ — ODCINEK 10

— Kochana pani zechce na kim innym wyekspensować swój zły humor, a nie na nas — dobrze? W każdym razie sądzę, że za uratowanie Ontusia od kataru należy się mojej żonie raczej podziękowanie...

— Tak, rzeczywiście, ma pan rację. Basiu, proszę, nie gniewaj się. Ale doprawdy, żebyś wiedziała jak ciężkie mam życie... Znowu nie mam w domu ani grosza! Czy nie mogłabyś mi pożyczyć dziesięć złotych do pierwszego?

— Ależ oczywiście, z wielką chęcią. — Już szukała kluczyków w torebce. Nie było ich tam. Również nie było ich w kredensie, ani w szufladzie biurka. Wreszcie znalazły się na fortepianie pod stosem Szopenowskich Mazurków i Beethowenowskich sonat.

— A ciukiejka daś? — niespodziewanie dla wszystkich odezwał się Ontuś.

— Nie napieraj się, wiesz przecież, że słodyczy jeść ci nie wolno.

— Ja by tylko tsimalem i nie jadlem.

— Ach, nie nudź! Jutro dostaniesz!

— Kiedy tejaz już jest „jutjo"!

Ontuś zaczynał płakać na dobre, podczas kiedy matka z uśmiechem dziękowała za pożyczone dziesięć złotych.

— Czy nie wolno mu dać jednego cukierka? — pytała zaniepokojona Baśka — obiecałam mu przecież.

— No to już mu daj! Niech tam! Pani Maryla w przystępie nagłej czułości chwyciła dziecko na ręce, dusząc je w mocnym uścisku.

— Ja chcę do Baśki! — zaprotestował rozpaczliwie Ontuś.

— Do mnie? — zdziwiła się uradowana Baśka. — Do mnie? — powtórzyła, przytulając do swojej twarzy krągłe, mokre od łez, policzki dziecka. Za chwilę, kiedy ciepłe ciałko przylgnęło do jej piersi, przymknęła oczy ze wzruszenia. Coś się z nią działo dziwnego, rozrastając się tęsknotą w sercu...

— Oho! Budzi się w tobie instynkt macierzyński! — śmiała się pani Maryla.

— Tym gorzej dla mnie — odpowiedziała jej cicho Baśka. — Tym gorzej dla nas — powtórzyła, gładząc w zamyśleniu małą rączynę, pełną dołków.

„ZŁOTE WŁOSY PANI HELENY".

Pan Stanisław Burka odnajmuje pokój z nieskrępującym wejściem. W tym pokoju ma wielki tapczan, na którym obrasta w tłuszcz, wygodny fotel, w którym, siedząc, czyta gazetę od deski do deski i lustrzaną szafę, do której chowa starannie odprasowane garnitury.

Kobiety?

Nie. Do pana Burki nie przychodzą już kobiety. Rozczarował się do nich. Ostatnio, wszystkie przez niego spotykane interesowały się raczej jego portfelem, aniżeli nim samym. Poza tym doktór mu zabronił wszelkich emocji. Nie wolno mu więc już palić papierosów, pić koniaku jeść grzybków w śmietanie i śledzików w occie.

Pan Burka nie lubi zup na włoszczyźnie, kaszki na mleku i ciepłych okładów na żołądku ale cóż ma robić?

Pani Tola, właścicielka mieszkania, łupi z niego skórę, pobierając 100 złotych za pokój i 75 złotych za obiady. Przy tym nie jest wykluczone czy surówek nie przyrządza z octem, a kotletów nie smaży na smalcu?

Bardzo uprzejmie poskarżył się jej wczoraj, że miał w nocy zgagę. W odpowiedzi dzisiaj usłyszał za drzwiami pokoju poirytowany dialog pani ze służącą.

— I co jemu gotować? Ciągle narzeka, że mu wszystko złe i niedobre. Niedługo zwariuję przez jego dietę!

— Może kurę w potrawce?

— Kiedy nie lubi.

— No to rybę z masłem?

— Już mu się znudziła.

— Ola Boga! Tyla mitręgi z jednym panem! Nie przymierzając wolę dla dziesięciu obiad zrobić!

Już teraz obie narzekały tam za drzwiami.

— Od niego, moja Franiu, już dwie żony uciekły!

— Nie mogły wytrzymać?

— A nie mogły!

— Mnie jedna dziewczyna z przeciwka mówiła, że tam było całkiem inaczej.

— Że niby jak?

— Podobnież pierwszą kobietę to on sam kantem puścił! A dopiero druga zwiała od niego!

— Co Franusia mówi? Nie może być!

— A tak! Ale przed tym szkołę mu dała, że no! Zdradzała go na prawo i lewo! A stroiła się! Za 80 złotych pantofle kupowała!...

Śmiały się rozgłośnie, sądząc widocznie, że sublokator jak zwykle wyszedł z domu o tej porze.

— No więc co, moja Franiu? Może zrobimy kotlecik z kury?

— Wolaj? Ano może być i wolaj. Dla mnie bez różnicy.

Za drzwiami ucichło. Franusia poszła do miasta, a pani Tola do łazienki.

Tymczasem pan Stanisław Burka aż spotniał z irytacji; z krawatem w jednej ręce, a kołnierzykiem w drugiej — zniechomiał.

A więc Helenkę uważano za jego ofiarę podczas kiedy Rena ośmieszyła go przed całą Warszawą?!

Odsapnął. Nienawidził drugiej żony. I w tej chwili na samo wspomnienie o niej zaciskał mocno pięści. Popsuła mu życie i oddaliła od kobiety, która go naprawdę kochała.

Kochała kiedyś, dawno temu, przed laty, a obecnie zrażona, zniechęcona i rozczarowana, przestała go już kochać. Powiedziała mu przez telefon głosem wyniosłym:

— Pan zdaje się zapominać, że dzieli nas osiem lat i przepaść rozwodu!

Pan Burka cisnął kołnierzyk w kąt otworzonej szuflady i obtarł chusteczką spotniałe czoło. Oto był nieszczęśliwy, opuszczony przez wszystkich i sam na świecie, jak ten palec.

Spojrzał w lustro, pokiwał współczująco głową i przybrał melancholijną pozę.

— Biedaku! Jakże podle obeszła się z tobą ta kobieta, której niedostępność była fałszem, a serdeczność — komedią! Zrujnowała ci szczęście domowe, odebrała sen i skróciła życie.

Pan Burka załamał ręce tragicznym ruchem. Ciężkie westchnienie podniosło opasłą jego pierś i oparem zmatowało lustrzaną szybę.

— Spokoju, mój drogi! — ostrzegawczo szepnął do swego sobowtóra w lustrze. Doktór zabronił ci martwić się! Oderwij więc myśl swą od przeszłości i staraj się rozerwać. Włóż krawat weselszy w barwie. Może niebieski? Albo brązowy w białe groszki?

Rzecz była godna głębokiego namysłu, tym bardziej, że kolor beige'owej koszuli „podchodził" równie dobrze do obu krawatów.

Ręka pulchna, biało-różowa o połyskliwych paznokciach, ujęła delikatnie oba krawaty, przymierzając je przed lustrem. Wreszcie po długich wahaniach odrzuciła brązowy.

Helenka, dawniej, przed laty, mówiła, że szafirowa barwa podnosi błękitny kolor jego oczu! To go zdecydowało.

Po chwili był już ubrany i wychodził. Za dwie godziny miał się spotkać po raz pierwszy ze swoją pierwszą żoną.

Prosić ją musiał długo i zaklinać na wszystkie świętości, zanim się zgodziła przyjść do cukierni na jedną chwilę.

Umówili się w kawiarence, w której przed laty kilkunastu lubili siadywać. Miała ona ogródek zacieniony kasztanami i wygodne koszykowe fotele. Oczywiście w razie deszczu musieliby zrezygnować z ogródka i dusić się pod dachem, w kącie oplecionej winem altany.

Na szczęście pogoda była wspaniała.

Pan Burka nie miał zamiaru psuć sobie miłego nastroju i jeść obiadu w domu. Wstąpił więc do baru na jeden koniaczek i kazał sobie podać rozbef z frite'ami.

Rozbef bardzo czerwony, z bardzo gorącymi frite'ami.

Koniak wypił z prawdziwą satysfakcją, po pierwszym kieliszku każąc sobie podać drugi. Po małej filiżance kawy polecił sobie przynieść paczkę papierosów i nagle wpadł w różowy humor.

Wszystko wydawało mu się w tej chwili łatwe do osiągnięcia. Helenka njetrudna do odzyskania i ludzie przemili.

Usługująca dziewczyna dostała wobec tego suty napiwek, a szofer taksówki zamiast adresu kawiarenki dostał adres biura, w którym pani Helena pracowała. Uplanował sobie, że zajedzie po nią i uprosi, aby zamiast tramwajem pojechała z nim samochodem do owej kawiarni.

Właśnie kiedy zajeżdżał przed wielki, szary gmach, uchyliły się lustrzane jego drzwi i pierwsze dwie biuralistki wyszły na słońcem rozpalony chodnik. Była angielska sobota i radość czerwcowej pogody rozjaśniała ich twarze. Zaraz za nimi wyszedł wysoki, chudy urzędnik. Potem zaś zgiełkliwie i tłumnie wychodzili już inni. Szwajcar otworzył drzwi na rozcież, świecąc w słońcu galonem czapki.

Po jakim czasie ruch we drzwiach zmniejszył się, ale pani Heleny jak nie było, tak nie było.

Wyszli teraz jacyś dwaj wykwintni panowie i wsiedli do podjeżdżającego samochodu. Potem wybiegł jeszcze jeden z teczką, wypchaną papierami i szwajcar drzwi z ostentacją zamknął.

Wtedy Pan Burka zaniepokoił się nie na żarty. Czyżby przeoczył w tłumie Helenę?

Właśnie, w chwili kiedy miał się zapytać szwajcara czy nie widział jej przechodzącej — drzwi raptownie się otworzyły i w pełnym blasku i cieple stanęła „ona".

Ledwo ją mógł poznać, taka była dziś szykowna i pięknie uczesana. Widocznie nie spieszyła się na randkę, bo wolno wyszła, obracając się do kogoś, kto stał w głębi.

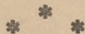
Był to mężczyzna już stary, niski i niepozorny. Musiał jednak zajmować duże stanowisko, bo szwajcar zgiął się w ukłonie, dając znać ręką, aby podjechała długa, czarna limuzyna.

— Steier! — szepnął mimowoli pan Burka, zachwycony aerodynamicznym kształtem samochodu.

Helena wyciągnęła do mężczyzny rękę, chcąc się pożegnać, ale tamten na to się nie zgodził. Coś jej powiedział, nie słuchając odpowiedzi, w końcu ujął ją zdecydowanym ruchem pod łokieć i, marszcząc groźnie brwi, poprowadził ku podjeżdżającej maszynie. Szwajcar wybiegł, aby dopomóc jej wsiąść i zatrzasnąć niklową antabę lakierowanych drzwiczek.

Odjechali.

d. c. n.



Przyszedł Chrystus na ziemię i powiedział do ludzi:
— Kto idzie krętą drogą, ten się napróżno trudzi,
A ciszę duszy błogą i pokój ten dostanie,
Kto idzie prostą drogą, a w sercu ma kochanie. —
Wiruje świat, wiruje... A człowiek? — Dobry Boże!
Psuje ten ziemski żywot, jak tylko który może
Sam lezie w troski pęta, pilnie się w nie okręci,
A potym brzęczy z kąta: — ratujcie Wszyscy święci!
Wysila ptasi móżdżek i coś trzy-po-trzy plecie,
że on daleko lepiej, rządziłby tu na świecie.

Boguwola.

CYRKOWE REFLEKSJE

W słowie „cyrk" mieści się jakaś tajemna magia, reminiscencje dziecinnych wzruszeń i emocji. Jakieś mgliste wspomnienia człowieka w błękitnym trykocie, zwijającego się w łukach salt pod kopułą. Jakieś dziwy, jakieś cuda — widziane oczami dziecka.

Idzie do cyrku człowiek dorosły. Już na ulicy mijają go dwa straszne, pokurczone kadłuby karłów. To artyści, śpieszą również na przedstawienie.

Przedstawienie — t. zw. dziecinne. W lożach, krzesłach i na galerii główki blond i ciemne, błyszczące emocją oczy. I ja tak przecież kiedyś!...

Numer za numerem przewija się barwne widowisko. Tresura koni, ściągnięte uprzężą karki lśnią linią przepisowego „ganaszu". Posłusznie galopują, zmieniają nogę, klękają, stają dęba, nawet tańczą, wszystko na świst bata. Dlaczego mnie to wcale nie bawi?

Kolorowa grupka abisyńczyków w nieprawdopodobnych łamańcach zwija się i rozpada na arenie. Krzykiem, chrapliwym i gardłowym robią „dzikość i temperament". Starsi są tam i młodsi, a nawet zupełnie mali, dwie takie śmieszne kolorowe figurynki, które też krzyczą, też fikają kozły i chodzą na rękach. Dzieci w lożach i krzesłach szaleją z zachwytu, na arenę spadają czekoladki, jabłka i cukierki.

Człowiek dorosły siedzi milczący, niedopasowany do entuzjastycznego otoczenia. Mali abisyńczycy są bardzo mizerni. O ile autentyczność ich narodowości mogła być kwestionowana, o tyle nie da się zaprzeczyć niebywała chudość ich nóżek i rączek. Zdaje mi się nawet, że zupełnie nie chce im się „dziko" krzyczeć, ani chodzić na rękach. Przypuszczam, że chciałoby im się zato jeść, względnie zagrać w guziki.

W przerwach między numerami, wpadają na arenę znane już z ulicy karły. Mniejszy spaceruje wkoło areny po aksamitnej balustradzie. Dziecięca publiczność ryczy z uciechy. Nie, doprawdy, czyż to możliwe? Czyż i ja tak się kiedyś śmiałam? Tak okrutnie, tak bezlitośnie, tak w samą twarz, jak ten mały blondynek w loży. Twarze karłów są pomarszczone i stare, widać to dobrze pod jaskrawą szminką.

— Dlaczego on taki „dziwny" mamusiu? —pyta się mój mały sąsiad. — Bo to kaleka, — odpowiada mamusia, on już nigdy nie urośnie.

— Kaleka?... no to dlaczego się z niego śmieją?... — zapytuje z cudowną, niezdeprawowaną logiką dziecinną przemiły brzdąc.

Ale filozofów jest mało. I żaden z numerów programu nie budzi już tego zachwytu, jak te smutne intermezza w postaci wzajemnego bicia się po twarzach, przewracania o dywan i t. p. dwu kalek.

Po co właściwie naraża życie „sława wszechświatowa", młody, umalowany chłopak, pod kopułą cyrku. Przerzuca się z trapezu na trapez, lub, zwieszony głową w dół, spaceruje, czepiając się stopami stalowych klamer i urągając prawom fizycznym. Robi to z niezaprzeczonym wdziękiem i uśmiechem. Po końcowym efekcie udanego upadku zakończonego przytrzymaniem się zębami za zwieszoną linkę — kłania się publiczności odwiecznym, niemądrym, cyrkowym ukłonem. Widać, jak pod błękitnym atłasem koszuli dyszy ciężko zmęczona pierś, widać — jak nie odpłynęła jeszcze krew z twarzy. Stępiałe nerwy dorosłych mają pożywkę. Mógł przecież spaść, mógł roztrzaskać sobie tę starannie i z loczkiem uczesaną głowę o arenę. Wszystko to mogło się stać w oczach widzów.

„Bez siatki" — szepcze w zachwycie jakiś siwy pan z brodą.

Tak — rzeczywiście — bez siatki.

Dzieci tym razem siedzą jakieś znieruchomiałe, przestraszone. Ich nerwy nie potrzebowały jeszcze takiej emocji. To był numer dla starszych.

Po tem jeszcze tańczą dzieci, nie dzieci, małe istotki o twarzach starych ludzi. Dziewczynki mizdrzą się do publiczności i natrętnie sprzedają swoje fotografie. Tańczą oberka i kozaka, z hołubcami, z wyrzucaniem nóg, z kokieterią, najzupełniej daleką od dziecinnego wdzięku.

Jest również i tresura ogłupiałych papug jest i mały kucyk „ponny", jeszcze nie pozbawiony całkowicie elementów buntu. Jest i „przyjaciel człowieka" — pies — tym razem również w charakterze ogłupiałego stworu, biegającego śladem bata bezmyślnie po piasku areny.

I cóż tu mówić o nowych prądach pedagogicznych? Po co studiuje tę pedagogikę nieszczęsny przyszły nauczyciel i po co łamie sobie głowę kierowniczka przedszkoli i świetlicy nad pomysłami wzorowych zabaw i przedstawień dla dzieci?

Jest przecież cyrk — niezawodny od wieków przybytek wzruszeń!

Tam — dziecko karcone w domu surowo, gdy roześmieje się z garbatej cioci, ma prawo parskać śmiechem w twarz kaleki — błazna.

Tam — przeżyje grozę emocji, gdy pod kopułą cyrku zwiśnie na trapezie akrobata — bez siatki.

Tam — zobaczy, jak na świst bata przyklękają konie i psy.

Cyrk — wieczna gra na najniższych instynktach ludzkich — i jak te instynkty niezmienny.

E. K.

NOWE KSIĄŻKI

Dr Ludwik Gros. „Ludzkość w walce o zdrowie". Bibl. Wiedzy, tom 21. Książka pod każdym względem wartościowa. W przystępnej, a nawet lekkiej formie daje szereg niezbędnych dla każdego wiadomości. Wiadomości zarówno z zakresu historii chorób gnębiących ludzkość, jak i z zakresu profilaktyki. Ale to jeszcze nie wszystko! Nie jest to bowiem jedynie jakiś „domowy lekarz" czy coś w tym rodzaju. Z kart tej książki wyczytujemy również historię wielkich fanatyków nauki, tych różnych dziwacznych postaci, w wyświeconych surdutach i rozwiązanych krawatach, gubiących kapelusze i parasole. Geniusze myśli i niedołęgi życiowe. Zbawcy ludzkości — i skromni, cisi ludzie.

Pasteur, Roux, Calmette, Besredka — szereg nazwisk, z poza których przebija światło nowych zdobyczy: surowica przeciw ukąszeniu żmii, przeciw wściekliźnie, odkrycie bakterii gruźlicy, doustne szczepionki tyfusowe. Medycyna idzie naprzód, popycha ją niewidzialny szereg ludzi ukrytych w laboratoriach, pracowniach, przy probówkach i mikroskopach. Nie brak wśród nich i Polaków. Cały rozdział książki poświęcony jest dr. Weiglowi ze Lwowa i jego badaniom tyfusu plamistego.

Ciekawa, potrzebna, konieczna książka.

Ernest Lothar. „Romanca R-dur". Wyd. Przeworskiego. Warszawa 1936. Dziwnie subtelna i powiedziałabym — muzykalna opowieść. Historia dziewczęcych losów rozwija się jak melodia, wdzięczna, pełna łez i uśmiechów. Utrzymana w formie pamiętnika, mówi o wielkim umiłowaniu muzyki, o zwycięstwie uczucia w muzyce nad błyskotliwą, a bezduszną techniką. Mówi również i o innych sprawach, takich różnych drobnych i „dziewczyńskich", o zakochanych pensjonarkach i o krokach nadchodzącej wielkiej miłości. *E. K.*

Nie zaznają w zimie głodu bezrobotni, jeśli każdy złoży ofiarę na Pomoc Zimową.

OSKARŻAM CIĘ EWO...

Oto toczy się proces, proces stary jak świat. Na ławie oskarżonych zasiada szczupła i drobna postać kobieca.

Mężczyzna — nazwijmy go symbolicznie Adamem — odczytuje akt oskarżenia, oskarża w nim wszystkie kobiety pod wspólnym imieniem Ewy:

— „Z tobą nie można mówić, nie masz za grosz logiki. Twoje najbardziej życiowe argumenty to łzy, wzdychanie, jęki i płacz. Nawet w mózgu masz serce. A w dodatku to twoje serce jest jak zwariowany zegarek: chodzi za prędko i bije za głośno. Mówisz za wiele i zbyt wielką wagę przywiązujesz do tej działalności. Jesteś drobiazgowa, dziecinna, słaba i próżna...". I tu Adam odmalowuje kolejno różne typy kobiece — przesuwa się więc przed nami postać kobiety fatalnej, niewolnica cnót domowych, dama w najlepszym tonie, gęś, przemądrzała, podejrzliwa, zazdrosna, chłopczyca, sentymentalna itd. A wszystko to potraktowane z humorem — dowcipnie, złośliwie i wesoło.

Ewa częściowo się zgadza i sama chętnie przyznaje rację. Potem jednak role się zmieniają: Ewa zstępuje ze schodków i na ławie oskarżonych jej miejsce zajmuje Adam. — A teraz ty mnie posłuchaj, drogi Adamie:

„Gderliwy mąż i skrzypiący wózek dziecinny to dwa przejawy małżeńskiego pożycia, które największego nawet wielbiciela rodziny mogą do tej instytucji zrazić raz na zawsze..." powiada Ewa. I znów przesuwa się przed nami galeria typów tym razem męskich: stuprocentowy, malkontent, pedant, dostojny pan, natura artystyczna, niezależny, blagier, filister itd.

Ten ciekawy i oryginalny proces toczy się na kartach nowo wydanej książki p. t. „Adam i Ewa. Psychologia na wesoło" — Haluschka, książki tłumaczonej z niemieckiego i wydanej przez księży Jezuitów.

Jesteśmy w pierwszej chwili trochę zdziwieni i zaskoczeni — jak to? o takich sprawach można rozprawiać tak lekko i pogodnie? Można. I jeszcze jak! Cała książka tryska werwą, wdziękiem i niefrasobliwym humorem.

Tak się przynajmniej wydaje na pierwszy rzut oka. W rzeczywistości... pod osłoną wesołych i beztroskich dialogów przemawia do nas ktoś, kto te sprawy uważnie obserwował i głęboko przemyślał.

Proces dobiega końca — czy chcesz teraz wiedzieć, drogi Adamie, jak wygląda nasz sen o idealnym mężu?

I czy wiesz Ewo, jakie cechy winna posiadać idealna kobieta i idealna żona?

Autorka w słowach serdecznych i prostych odpowiada na to pytanie i kreśli nam obraz idealnego mężczyzny i idealnej kobiety.

Książkę zamyka prześliczny rozdział noszący tytuł — „Prawo do starości": ...„Pragniemy nonsensu, wiecznej młodości i robimy z życia karykaturę. A może jednak? Słuchaj Adamie, a gdybyśmy tak spróbowali oboje, ty i ja?... Moją jasną głowę przyprószyła już siwizna. Złoto moich włosów gaśnie pod srebrnym popiołem. Cóż to szkodzi? Niech gaśnie, niech prószy śnieg starości, we mnie kwitnie wieczna wiosna: wiara w Boga i nieśmiertelność... Zróbmy miejsce dorastającej młodzieży. Niech ta młodzież idzie naprzód, piękna swoją pięknością, tak różną od naszej, mocna swoją radością, tak do naszej niepodobną. Bo my też mamy swoją piękność i swoją radość, nie szukajmy innej. Podaj mi rękę stary przyjacielu, będziemy patrzeć z uśmiechem w ogród młodości. Czy widzisz, jak pięknie kwitną nam róże jesieni?...".

* * *

Na czem właściwie polega i w czem się przejawia ta różność psychiki kobiecej i męskiej? Spróbujmy to zanalizować przynajmniej od jednej strony.

Każdy z nas, odchodząc z dzieciństwa, zabiera ze sobą jego cząstkę na całe, długie życie. Przytem każdy zabiera inną część w zależności od naszej osobowości, od naszej struktury wewnętrznej.

Kobieta zabiera bajki. Cały bogaty świat marzeń, fantazji i historii wielce nieprawdopodobnych. Jest to świat, do którego zawsze się kryje, gdy rzeczywistość okaże się nazbyt surowa. To jest jej zaczarowane królestwo.

I dlatego właśnie kobieta potrafi zakochać się w mężczyźnie znacznie starszym, brzydkim i ubogim, jeśli będzie posiadał tę jedną, jedyną cechę — jeżeli tylko potrafi pobudzać jej wyobraźnię. — „Pozwól mi opowiadać sobie na twój temat bajki, a będę cię kochała". I naodwrót — kobieta bardzo często znienawidzi człowieka, który ją będzie niejako „ściągał z nieba na ziemię", który będzie jej systematycznie podcinał skrzydła, który jej zabierze możność tworzenia nowych bajek. Porzuci go zniechęcona i rozżalona.

Mężczyzna natomiast zabiera z dzieciństwa zamiłowanie do coraz to nowych zabawek. — „Chcę, żebyś była codziennie inna" — oto jego podświadome żądanie. Wczoraj jeszcze cieszył się, kiedyś była zabawną, małą dziewczynką, roześmianą i rozbawioną. Dzisiaj pragnie twojej pomocy — powinnaś być duża, poważna i opiekuńczo zaradna. A przytem pomoc twoja musi być podana w takiej formie, żeby tego nie zauważył. Niech myśli, że to on znalazł wyjście, nie ty.

— „O widzisz, w rozmowie z tobą wpadłem na taki świetny pomysł". Jeżeli kobieta jest mądra, to się tylko uśmiechnie.

Istnieją całe szeregi takich cech rozróżniających. Niektóre są bardzo łatwe do uchwycenia. Naprzykład ta, że mężczyzna posiada trwalszą równowagę, a kobieta głębszą harmonię wewnętrzną. Równowaga mężczyzny zostaje zachwiana, kiedy załamie się którąś z podstawowych zasad, na których oparł swój światopogląd. Harmonia kobiety ulega zmąceniu, kiedy zaangażuje się gdzieś uczuciowo, gdy ktoś szarpnie jej sercem.

Postawa mężczyzny wobec życia jest czynna, zdecydowana — „ja tego chcę!" Kobieta mówi: — „chciałabym"...

Mężczyzna twierdzi — „ja to zrobię". Kobieta zastanawia się: „spróbuję... postaram się...".

(O ile więcej — przeciętnie biorąc — pracują dziewczęta w szkole i o ile efektowniej wypadają niedouczone odpowiedzi chłopców.)

Nie wszystkie jednak różnice są tak łatwo, dostrzegalne. Weźmy pod uwagę stosunek do naszych bliźnich.

Otóż mężczyznę interesują ludzie, kobietę — człowiek. Jeżeli nawet mężczyzna zwróci uwagę na pojedyńczego człowieka, to albo go zaabsorbuje jego wybitna indywidualność, albo będzie miał z nim wspólne interesy.

Kobieta widzi w każdym, poszczególnym człowieku cały, bogaty, ciekawy, tajemniczy świat, całą masę zagadnień, wielkie pole do działania.

Zilustruję to przykładami: Spotkałam kiedyś dobrego znajomego. Był uszczęśliwiony. — „Wyobraź sobie, — powiedział zaraz po przywitaniu, — nasza organizacja wykazała wiele dojrzałości politycznej podczas ostatnich wyborów, nasza partia otrzymała większość, uzyskaliśmy wpływ na masy!",

Tak, w pojęciu przeciętnego mężczyzny ludzie mają wartość jako organizacja, partia, klasa, społeczeństwo, naród, czy państwo...

Znałam pewną młodą kobietę. Któregoś dnia stanął na jej drodze mężczyzna twardy i silny. Był wykolejeńcem. Szarpał się bezskutecznie — pogrążony na dnie, nie mógł znaleźć wyjścia. Nie miała żadnych zobowiązań wobec niego, był jej całkowicie obojętny, nie kochała go. A jednak... przez prosty fakt, że był człowiekiem, człowiekiem potrzebującym — pomogła mu. Podała mu rękę i zaczęła ciągnąć. Ciągnęła go tak przez dwa długie lata. Ile to ją kosztowało wysiłków, ile razy musiała przezwyciężać zniechęcenie, ile przeżyła goryczy.

Człowiek ten ani razu jej nie pomógł — poprostu stał biernie, pozwalał się ciągnąć. Kiedy tylko uczuł twardy grunt pod nogami, odrazu odmaszerował. Jak taki czarny żuk, który leżąc na grzbiecie bezradnie przebiera łapkami, a gdy mu się tylko przywróci równowagę najspokojniej pełznie dalej.

Kobieta nagle została sama w obcym, pustym świecie. Została śmiertelnie zmęczona i opuszczona. Zapatrzona w dal za odchodzącym człowiekiem — tworem własnych rąk, zasłuchana w milknące echo jego kroków.

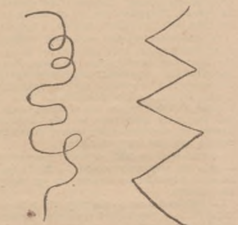
Kiedy podeszłam do niej, spojrzała na mnie na pół przytomnymi oczami, oczami pełnymi jeszcze cienia tamtej sylwetki. I powiedziała nagle z jasnym, promiennym uśmiechem wielkiego szczęścia:

— „Wyobraź sobie — uratowałam człowieka!!...

Już zresztą w dzieciństwie uwidocznia się ta różnica. Dziewczynka prosi: „Mamusiu, kup mi ładną lalkę".

A chłopiec mówi: „kupcie mi ołowianych żołnierzy. Tylko dużo, kilka pułków, żebym mógł urządzić straszną bitwę". Dziewczynka prosi o jedną lalkę, chłopiec chce mieć wielu, jaknajwięcej żołnierzy.

Możnaby tak o tych różnicach mówić w błędną nieskończoność. Podam więc jeszcze tylko graficzny wykres, ilustrację reakcji: sposobu postępowania obu typów. Mężczyzny i kobiety.



Objaśniać chyba nie potrzebuję?

Jadwiga Dziewulska.

RUCH I POWIETRZE W ŻYCIU DZIECKA

Mniej więcej w 9-tym, 10-tym roku życia dziecka zaczyna się okres, który możnaby nazwać awanturniczym. Dzieci, a zwłaszcza chłopcy, lubują się wtedy w zabawach, naśladujących życie dzikich ludzi. Stroją się w pióra, toporki, smarują sobie twarze na sposób „indiański", ćwiczą się w dzikich okrzykach, budzących grozę, a przynajmniej oburzenie wśród starszych przedstawicieli ludzkiego społeczeństwa. U bardziej przedsiębiorczych i żądnych przygód dochodzi niekiedy do wyemigrowania z pod strzechy rodzinnej, ale kończą się takie eskapady zazwyczaj nie groźnie. Zjawisko to można wykorzystać dla dobra rozwoju fizycznego i umysłowego dziecka. Jasiowi czy Jureczkowi, który każe się ni stąd ni zowąd nazywać Lwie Serce, nie trudno będzie podsunąć geografię interesujących go krajów i nadmiar energii zużyć dla powiększenia zasobów wiedzy. Mamy w literaturze polskiej dużo książek t. zw. podróżniczych, które dadzą dziecku materiał dla jego fantazji. Unikać wszakże należy książek o małej wartości, a zwłaszcza apoteozujących zbrodnię i występek, a choćby tylko awanturniczość.

Bardzo trafnie podchodzi do dziecka w tym okresie harcerstwo i nawet, nie zapisując dziecka do drużyny, dobrze będzie zapoznać się z jej metodami wychowawczymi.

Szczytem marzeń 11-letniego chłopca jest nocowanie pod namiotem, „tropienie" zwierząt, podchodzenie towarzyszy i cały szereg zwyczajów i obyczajów, stosowanych w prymitywnych warunkach życia obozowego. Z zapałem poddaje się czarownym przepisom regulaminów, uczy się rycerskich zasad walki i współzawodnictwa. Żyje tym wszystkim tak głęboko, że własny dom i jego atmosfera stają się mniej warte, drugorzędne, a czasem nieznośne.

Ale jest na to rada. Trzeba, żeby rodzice postarali się stworzyć mu to, co daje każdemu chłopcu drużyna, czy zastęp, przynajmniej w pewnej mierze. Przy dobrej woli jest to dla starszych możliwe, a nawet im samym dużo da pod względem zdrowotnym.

Trzeba z dzieckiem dużo czasu spędzać na wolnym powietrzu w lesie, w polu. Uczyć je orientacji w przestrzeni i w czasie, oceniania na oko odległości. Rozpoznawania okazów flory i fauny, odnajdywania stron świata po mchu na drzewach w dzień, a po gwiazdach w nocy. Literatura harcerska pełna jest najrozmaitszych pomysłów i ciekawostek, zdolnych dziecko przejąć i zainteresować. Chłodne, byle nie słotne, dni jesienne i niezbyt mroźne zimowe dadzą się z wielkim pożytkiem wyzyskać na ciekawe wycieczki. Konieczną jest przy tym znajomość pewnych zasad. Nie wolno siadać bezpośrednio na ziemi ani na kamieniach, chyba w ciepłe dni letnie, należy chronić się przed zamoczeniem nóg i przemoknięciem od deszczu, zaopatrzyć się w dostateczną ilość jedzenia (świeże powietrze i ruch zwiększają apetyt). Nie pić wody niepewnej jakości, a zabezpieczyć się przed pragnieniem, zabierając kilka jabłek lub cytrynę. Ubrać się stosownie do pory roku. W lecie pamiętać o częstej i nieprzewidzianej zmianie pogody i zabrać na wszelki wypadek lekki, nieprzemakalny płaszcz. Jesienią i w zimie ubierać się ciepło, ale wygodnie, najlepiej w wełny. Pamiętać, że najlepiej rozgrzewa ruch i że po większym wysiłku, zwłaszcza, gdy dojdzie do lekkiego zapocenia ciała, nie wolno pod grozą przeziębienia zatrzymać się dla odpoczynku i ostygnięcia. Lepiej jest zaprojektować wycieczkę w domu przy pomocy mapy, a potem tylko wykonywać marszrutę, niż wyruszać na oślep, nie wiedząc, czy nie natrafi się na błota, a co najmniej na okolice nieciekawe. Często znów pod wpływem zainteresowań idzie się za daleko, a w drodze powrotnej odczuwa z tego powodu za silne zmęczenie i niezadowolenie.

Każda okolica ma swoje ciekawe obiekty, które warto zwiedzić. Informacje znaleźć można w przewodnikach regionalnych, a trud szukania i niewielki koszt opłaci sowicie przyjemność odkrywania własnego kraju.

Wycieczki w chłodne dni mają swoją specjalną zaletę zdrowotną. Niska temperatura otoczenia powoduje odpłynięcie krwi od tkanek podskórnych i silniejsze ukrwienie narządów wewnętrznych. Tym tłumaczy się wzmożone trawienie oraz lepsza przemiana materii. Doskonale wpływa na pracę płuc, hartując je i wzmacniając.

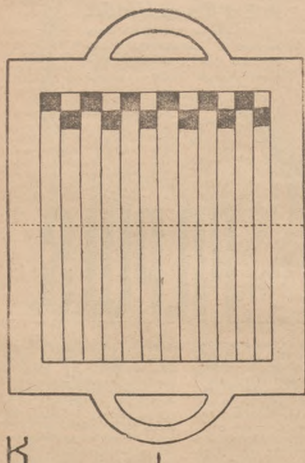
Atrakcyjność wycieczek dla dzieci, które jednak nawet bez specjalnych urozmaiceń będą je lubiły, można znakomicie zwiększyć, wprowadzając obserwację śladów pobytu zwierząt i ludzi w miejscach, przez które się przechodzi. Wnioskowanie o zachowaniu się tych, którzy tu byli wcześniej, domyślanie się, jak dawno powstały np. złamania gałęzi i z jakiego powodu. O tematy podobnych ćwiczeń umysłowych nie trudno, tym bardziej, że jedno wystarcza na dłuższy czas. Zagadnienie np., w którą stronę jechał wóz, którego ślady widać akurat na miękkim gruncie, czym był napełniony i t. p., wystarczy prawie na godzinę. Po takim jednym wprowadzeniu będą dzieci same wymyślały sobie zadania, a szybkość orientacji, którą sobie przy tym będą wyrabiały, przyda im się w życiu bezapelacyjnie. Przy wycieczkach kilkugodzinnych konieczne jest zjedzenie, a przynajmniej wypicie czegoś ciepłego.

Ponieważ nie zawsze natrafimy na osiedle, w którym możnaby się posilić, najlepiej pomyśleć o tym z góry, tak, aby można było zagotować herbatę lub bulion w menażce, opartej na dwóch kamieniach, między którymi rozpalimy ogień, oczywiście z potrzebnymi ostrożnościami, aby nie spowodować pożaru, najlepiej na skraju drogi. Dzieci powitają taki pomysł z entuzjazmem, będzie im dawał złudzenie „indiańskiego" życia a i dorosły, jeśli jest zdrów, odniesie korzyść i cielesną i duchową. Będzie się musiał trochę przemóc, trochę sobie przypomnieć z przyrody, ale napewno wkrótce zasmakuje w tych wycieczkach, tym bardziej, że zbliży to starszych do dzieci i samych duchowo odświeży.

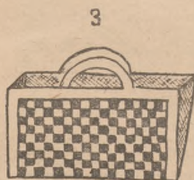
H. W.



ZABAWKI NA CHOINKĘ.

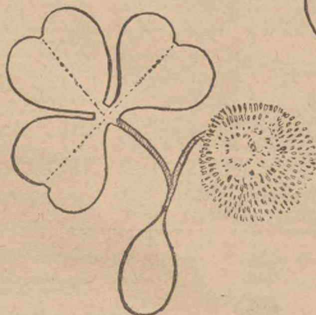




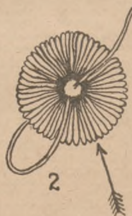


KOSZYCZEK.

KONICZYNKA.









Wanda Wodzyńska

POCZĄTKOWE OBJAWY RÓŻNYCH CHORÓB ZAKAŹNYCH

Wspólną cechą wszelkich zakażeń, jakimikolwiek zarazkami, jest okres wstępny, czyli tak zwanych „zwiastunów". Organizm zostaje zaatakowany przez zarazki chorobotwórcze, pod ich wpływem powstaje gwałtowna mobilizacja wszelkich sił odpornych, mających na celu zwalczenie wroga, zagrażającego równowadze sił życiowych, następuje walka, której losy chylą się raz na jedną, to znów na drugą stronę. Człowiek, w którego organizmie rozgrywa się walka obronna ustroju z zarazkami chorobotwórczymi, poczyna odczuwać ogólne niedomaganie, nie dające się ściślej określić, bóle głowy, brak apetytu, niekiedy mdłości, a u dzieci małych, nieomal że objawem stałym są wymioty lub zaburzenia jelitowe, bądź to w postaci biegunki, bądź zaparcia.

Kolejno omówimy początkowe objawy różnych chorób zakaźnych — z uwzględnieniem naturalnie jedynie najważniejszych t. j. najczęściej występujących.

Płonica czyli szkarlatyna. Od chwili wniknięcia do organizmu zarazka chorobotwórczego upływa 3 — 5 dni, a dopiero po upływie tego okresu, zwanego w chorobach zakaźnych okresem wylęgania, poczynają występować wstępne objawy chorobowe. W płonicy od początku choroba ma objawy gwałtowne, mianowicie: ból głowy, wymioty oraz ból gardła, gorączka szybko wznosi się do 39 — 40°C., tętno jest bardzo przyspieszone.

Oglądając gardło chorego, podpada jego *intensywne czerwone zabarwienie;* obejmuje ono zarówno migdałki jak też łuki podniebienne, języczek i podniebienie. Jednocześnie z zaczerwienieniem występuje *obrzęk,* a na migdałkach pojawiają się plamy żółtawe (czopy). Intensywne czerwone zabarwienie gardła jest jednolite, gardło chorego robi wrażenie, że jest polakierowane czerwoną farbą.

Język, pokryty w linii środkowej białoszarawym nalotem, *ma brzegi i koniuszek odznaczający się barwą malinową.* Gruczoły chłonne podszczękowe i karkowe są powiększone i bolesne.

Mniej więcej po 12 do 24 godzinach od wystąpienia pierwszych objawów chorobowych występuje wysypka płonicza, początkowo na szyi i piersiach, potem na brzuchu i kończynach, wreszcie na twarzy (gdy wysypka występuje najpierw na twarzy— nie będzie to szkarlatyna). Wysypka na twarzy nie obejmuje: okolicy ust, nosa i podbródka; jest to bardzo charakterystyczne!

Wysypka płonicza składa się z drobniutkich plamek szkarłatno - czerwonych, nie zlewających się ze sobą, choć gęsto nieraz bardzo ułożonych. Dość często wysypka trwa bardzo krótko, bywają nawet wypadki, że utrzymuje się tylko kilka godzin, to też najłatwiej bywa zauważoną przez najbliższe otoczenie chorego.

W okresie wysypki zaczerwienienie gardła i języka staje się wybitniejsze.

Płonica daje liczne i ciężkie powikłania ze strony: nerek, serca, ucha środkowego a również i stawów.

Odra. Okres wylęgania trwa przy odrze 8 — 11 dni, po czym następuje okres zwiastunów, czyli nie typowych jeszcze objawów choroby, mianowicie: katar nosa, krtani i tchawicy połączone z chrypką i kaszlem, oraz stan zapalny spojówek oczu, dający się poznać zaczerwienieniem oczu, łzawieniem, oraz unikaniem światła, które potęguje łzawienie i ból oczu. Te właśnie nieżytowe objawy są charakterystycznymi dla rozpoczynającej się odry.

Gorączka stopniowo podnosi się do 39°C. W odrze okres zwiastunów trwa 3 dni, w tymże czasie na błonie śluzowej policzków występują białawe plamki otoczone brzegiem czerwonym. Są to, bardzo dla odry charakterystyczne, plamki Koplick'a. Bywają przypadki odry, w których plamki te nie pojawiają się, jednakże gdy dziecko ma wyżej opisane objawy nieżytowe, należy dwa razy dziennie co najmniej oglądać w dobrym oświetleniu błonę śluzową policzków, odsuwając ją od zębów i kontrolując dokładnie. Znalezienie opisanych plamek przemawia bezwzględnie za zakażeniem odrowym.

Wysypka odrowa pojawia się dopiero około 14 dnia choroby, rozpoczyna się koło uszu — skąd przechodzi na twarz, a dopiero później obejmuje tułów i kończyny. Wysypka odrowa składa się z plamek zlewających się w większe plamy, skóra staje się jak gdyby nakrapiana zaczerwienionymi mniejszymi i większymi plamami.

W czasie występowania i trwania wysypki — objawy nieżytowe nosa, krtani, tchawicy i spojówek nasilają się.

Odra daje bardzo często powikłanie ze strony ucha środkowego.

Błonica czyli dyfteryt. Od chwili zakażenia do wystąpienia objawów chorobowych upływa 2—7 dni, po czym występuje ogólne niedomaganie, ból głowy, u dzieci, młodszych zwłaszcza, wymioty. Stan taki trwa 1 — 2 dni po czym rozpoczyna się ból gardła jako dominujący objaw choroby.

W błonicy gardło jest zaczerwienione; obrzękłe na migdałkach pojawiają się *plamy szaro-białawe, zlewające się ze sobą i przechodzące z migdałków na łuki podniebienne miękkie.* Bywają przypadki, że naloty te są dość niewyraźne, tak że gardło chorego robi wrażenie, jakgdyby pokrywała je cieniuteńka, trochę matowa błonka. Jednocześnie z wystąpieniem bólu gardła gruczoły chłonne szyjne i zwłaszcza podszczękowe obrzmiewają i stają się bolesne. Dość często w początkowym okresie błonicy gorączka jest nie tak wysoka jak to bywa przy zwykłej ostrej anginie, a mimo to stan ogólny chorego jest ciężki, z powodu wybitnie trującego działania jadów wytwarzanych przez zarazki błonicze.

Jedynie pewnym i ustalającym błonicę jest specjalne badanie nalotów powstających w gardle.

Jeżeli dziecko lub osoba starsza zachorowała, przy czym stwierdza się, że zachodzi obawa jednej z wymienionych powyżej chorób, jest obowiązkiem osób z otoczenia chorego zawezwać jak najśpieszniej lekarza, a jeszcze przed jego przybyciem odłączyć chorego od reszty domowników, o ile to tylko możliwe w oddzielnym pokoju. Zwłaszcza dzieci nie powinny mieć styczności z osobą, co do której istnieje podejrzenie, że zachorowała na jedną z wyżej opisanych chorób zakaźnych.

Jak najszybsze wezwanie pomocy lekarskiej jest niezbędne z tego względu, że im wcześniej rozpocznie się właściwe leczenie, tym łatwiej jest uchronić chorego przed ewentualnymi komplikacjami, jaki powstać mogą w przebiegu tych właśnie, tak często występujących, a jednocześnie tak groźnych chorobach zakaźnych.

Pamiętajmy, że jeden dzień zwłoki np. z zastrzyknięciem surowicy przeciw błoniczej, może zaważyć nie tylko na samym przebiegu choroby, ale nawet na życiu chorego.

Gdy zwłaszcza dziecko zachoruje, nie ma apetytu, gorączkuje, skarży się na ból głowy, a jednocześnie występują wymioty, nie wolno bezkrytycznie upatrywać przyczyny ich w zaburzeniu trawiennym i dawać na przeczyszczenie, natomiast ograniczyć dietę, podawać tylko lekkostrawne pokarmy płynne i papkowate (kleiki, kaszki, przecierane jarzyny, kompoty mało słodkie) i upewnić się, czy z owego ogólnego niedomagania nie rozwinie się jakaś poważna choroba zakaźna. Każde chore dziecko powinno mieć przede wszystkim kontrolowaną jamę ustną i gardłową, bo stwierdzenie rozpoczynającego się stanu zapalnego gardła, ułatwia ewentualne wczesne stwierdzenie choroby zakaźnej takiej jak płonica lub błonica. Od pierwszego dnia choroby osoba pielęgnująca powinna ściśle przestrzegać zasadniczych wskazań: (1) izolacji chorego, (2) ścisłej dezynfekcji przedmiotów używanych przez chorego, oraz rąk osoby pielęgnującej, (3) a po bytności lekarza — skrupulatnego przestrzegania jego zleceń.

O objawach wstępnych innych chorób zakaźnych mówić będziemy w następnym artykule. *Dr J. E.*

— — — — — — — — — — — —

Pani I. B.

Leczenie kiły, rozpoczęte po wystąpieniu wysypki kiłowej, prowadzone być powinno tak długo, aż w ciągu 2 lat — bez przerywania kuracji — próba krwi na odczyn Wassermanna wypadać będzie stale ujemnie. Dopiero wówczas można zaniechać kuracji i kontrolować krew w odstępach rocznych. W czasie kuracji jamę ustną należy płukać roztworem wodnym soli Bertolett'a (kali chloricum), a nadto dość często kontrolować mocz, czy nie wystąpi zapalenie nerek pod wpływem leczenia rtęcią. Obawy Pani przed „obłędem" lub „strasznym kalectwem" są przesadne, tysiące ludzi chorych na tę chorobę nie podlega w ogóle obłędowi, należy jaśniej patrzeć w przyszłość! Jeśli brak Pani chwilowo pieniędzy na dalszą kurację, należy je systematycznie przez pewien czas oszczędzać i składać, a po uzbieraniu odpowiedniej sumy przeprowadzić znowu choć jedną kurację. Taniej niż u prywatnego lekarza leczyć się Pani może w przychodniach szpitalnych.

Artykuł o kile umieścimy niebawem.

Dr J. E.

Krzewy jako materjał ozdobny w naszych ogródkach

W ostatnich latach krzewy obok bylin zaczynają odgrywać wielką rolę w zdobnictwie ogródków i parków. Zastosowanie krzewów może być różnorodne w zależności od sposobu ich rozmieszczenia.

Posadzone gęsto tworzyć mogą efektowne skupiny. Wzdłuż ogrodzenia z drutu lub siatki stanowią doskonałą zasłonę. Można je umiejętnie dobrać na rabaty, lub też dla utworzenia podszycia wokół drzew wyższych.

Poza sadzeniem krzewów gęstym i zwartym stosuje się też rozrzucanie ich na trawnikach indywidualne, będą to t. zw. osobniaki, lub solitery, które potrafią najpiękniej uwydatnić swoją formę, oraz barwę liści, czy kwiatów.

Krzewy są rzeczywiście niezbędnym i bardzo cennym materiałem zdobniczym, ponieważ niejednokrotnie przystrajają budynki, zakrywając przy okazji miejsca brzydsze. Stanowią nieraz tło zielone dla całego ogrodu, poza tym tworzą przeważnie ramy dla malowniczych widoków i perspektyw w większych ogrodach.

Ażeby krzewy mogły należycie spełnić swoje zadanie dekoracyjne, muszą być odpowiednio dobrane. Dobór powinien być tak obmyślony, by od wczesnej wiosny aż do późnej jesieni krzewy zdobiły nasze ogródki czy to pięknym kwitnieniem, czy liśćmi, czy też barwnym owocem. Dlatego też należy wprowadzić do ogrodu krzewy, kwitnące stopniowo od najwcześniejszych do późnych, uzyska się w ten sposób ciągłość dekoracji.

Największą może zaletą krzewów ozdobnych, która ogromnie podnosi ich wartość, jest stosunkowa taniość i trwałość. Odpowiednio posadzone i przy właściwej pielęgnacji, krzewy przetrwać mogą w jednym miejscu wiele lat, rozrastając się z biegiem czasu i zyskując tylko na piękności.

Rozmieszczając krzewy w ogrodzie, trzeba uważać na niektóre fakty, aby potem całość nie wypadła chaotycznie i mało gustownie. Przede wszystkim należy unikać, co się tak często zdarza, zbyt gęstego sadzenia. Wyjątek będzie stanowić celowe gęste sadzenie dla utworzenia szpaleru, czy żywopłotu. Poza tym trzeba zawsze na względzie mieć rozrost krzewów wszerz i wzwyż, zapewnienie odpowiedniego oświetlenia, co ogromnie wpłynie na podniesienie ich wartości zdobniczej, stąd też właściwe odległości między poszczególnymi sztukami muszą być zachowane. Jeżeli tworzy się skupinę z krzewów dokoła drzew, trzeba ją tak grupować, żeby drzewa krzewów nie zasłaniały dla oka przechodnia, a przeciwnie chodzi o takie zharmonizowanie tych dwóch czynników, żeby wzajemnie się dopełniały, dając ładne efekty. Również pewne ostrożności trzeba zachować przy zastosowaniu krzewów o barwnych liściach. O ile użyjemy ich w nadmiarze, utworzy się pstrokacizna, w której wzrok się będzie gubił, nie mogąc doszukać się żadnych motywów zdobniczych. Krzewy zaś barwolistne, użyte w umiarkowanej ilości, wywołają kontrasty, ogromnie pożądane w zespole roślinnym. Szczególnie, gdy rozmieścimy krzewy o liściach jasnych, żółtych, czy białych na tle ciemnolistnych, lub na odwrót.

Czas sadzenia krzewów przeciągnąć można do bardzo późnej jesieni, ściśle mówiąc do tej chwili, dopóki ziemia nie zamarznie. Natomiast lepiej jest odłożyć do wiosny sadzenie krzewów czułych na mróz, a więc iglastych, jak cisy, cyprysiki, z liściastych: hortensje, piwonie drzewiaste, magnolie, azalie, budleje, puzyrniki (Ceanothus), weigelie (Diervillea) i t. d.

Krzewy na ogół rosną prawie w każdej ziemi i nie są zbyt wymagające, ale oczywiście w dobrym gruncie rosną lepiej i lepiej kwitną. Jeżeli ziemia jest bardzo uboga, lub za ciężka, stosuje się przed posadzeniem krzewów doprawienie nawozem gleby piaszczystej, a piaskiem lub torfem ziemi ciężkiej.

Ziemię pod krzewy należy przekopać dość głęboko do 50 cm, nawóz zastosowany przykrywa się tylko płytko ziemią. Zwykle mniej więcej jedna taczka nawozu wystarczy na 1 metr kwadratowy terenu.

Po posadzeniu krzewów podlewa się je obficie. Wszystkie krzewy, posadzone jesienią, powinny mieć korzenie zabezpieczone od mrozu przez nakrycie powierzchni ziemi w tych miejscach nawozem, igliwiem, lub liśćmi.

Przed sadzeniem krzewów trzeba przyciąć końce grubszych korzeni ostrym nożem, gałęzie zaś skrócić sekatorem o 1/3. Zostanie wówczas zachowana równowaga między częścią podziemną i nadziemną krzewu. Sadzić należy tak głęboko, jak rosły w szkółce.

Przy sadzeniu, jak już wyżej wspomniano, trzeba zwracać uwagę, aby zachować odpowiednie odległości i nie sadzić za gęsto. Krzewy nie mogą sobie wzajemnie odbierać światła, powietrza i pożywienia. W skupinach trzeba dawać odległości 75 cm — 1 m krzew od krzewu, najlepiej sadzić krzewy „mijanego", t. zn. tak, żeby krzewy dwóch rzędów obok siebie wzajemnie się mijały.

Przy tworzeniu żywopłotów sadzi się krzewy gęściej, przeciętnie w odległości 30 — 40 cm w 2 lub 3-ch liniach, również „mijanego". Krzewy, sprowadzone na jesieni, które z jakichkolwiek powodów nie będą sadzone o tej porze, należy zadołować aż do wiosny.

Dołowanie polega na tym, że kopie się rów tej głębokości, aby korzenie krzewów swobodnie się mieściły, krzewy układa się w pozycji nieco pochyłej, jeden przy drugim i przysypuje ziemią, uklepując; potem robi się zaraz obok rowek następny i postępuje jak wyżej.

Oprócz przykrycia ziemią można zadołowane krzewy zabezpieczyć jeszcze, nakrywając jakimś materiałem, np. liśćmi, lub igliwiem. Pielęgnacja już rosnących krzewów będzie polegała przede wszystkim na tym, że co roku na jesieni, gdy już liście opadną, trzeba ziemię między krzewami przekopać głęboko na jeden sztych łopaty tak jednak, aby nie uszkodzić korzeni.

Jeśli ziemia była dobrze nawieziona, przy sadzeniu w pierwszym roku można krzewów nie zasilać; potem jednak dobrzeby było co roku wczesną wiosną zasilić je kompostem, czy innym nawozem naturalnym, lub nawozami sztucznymi.

W końcu zimy i wczesną wiosną należy przystąpić do odpowiedniego przycinania krzewów. Aby dobrze wykonać cięcie krzewów, trzeba się bliżej zapoznać z tą sprawą, we właściwym czasie kwestia ta zostanie omówiona w specjalnym artykule.

Przed zimą wszystkie krzewy ozdobne, mniej wytrzymałe należy odpowiednio zabezpieczyć. Niektóre wystarczy tylko okopcować ziemią u nasady. Inne znów, podobnie jak róże, przygniatamy i obsypujemy kopczykiem z ziemi np. glicynia. Wszystkie krzewy bardziej delikatne muszą być oprócz przysypania ziemią dodatkowo jeszcze okryte liśćmi, lub słomą. Większe krzewy okręca się dookoła słomą po uprzednim związaniu gałęzi, aby się nie rozleciały; przed myszami dobrze jest dodać pod słomę gałązki jałowca.

Podczas zimy wskazane jest choć kilkakrotne sprawdzenie, w jakim stanie osłonięte rośliny się znajdują i w razie potrzeby poprawić. Na zakończenie warto jeszcze omówić, które krzewy do jakiego rozmieszczenia będą się nadawać.

Zastosowania krzewów ozdobnych mogą być następujące:

1) skupiny, lub grupy, 2) osłony, 3) żywopłoty, 4) osobniaki lub solitery, 5) obwódki klombów lub ścieżek.

1. *Skupiny.* Sadząc krzewy w skupinach, trzeba uważać, czy mają wystąpić w jednej linii, czy też tworzyć zamknięte koło. W każdym razie na zewnętrzną linię należy dać krzewy niższe, które będą otaczać krzewy wyższe i uwydatniać się na ich tle. Do skupin doskonale nadawać się będzie *żylistek* (Deutzia gracilis), *jaśminy* (Philadelphus), *tawuła japońska* (Spirea Bumaldi), *śniegułiczka* (Symphoricarpus racemosus), *dereń* (Cornus alba) i cały szereg jeszcze innych krzewów, których nie sposób wszystkich wymienić.

2. *Osłony.* Sadzi się przeważnie wzdłuż parkanów i ogrodzeń. Nadawać się tu będą zwłaszcza krzewy wysokie, lub średnio wysokie (1½ m — 3 m), mają na celu odgrodzić i osłonić od sąsiadów, lub przechodniów dany ogródek, a jednocześnie ozdobić: Jako odpowiednie będą tutaj: bez zwykły (Syringa vulgaris), różnych odmian tawuły (Spirea), złotodeszcz (Citisus laburnum), kwitnący w maju w obfitych żółtych gronach, bez czarny (Sambucus nigra), kalina (Viburnum opulus), złota porzeczka (Ribes aureum), pigwa japońska (Cydonia japonica) i t. d.

3. *Żywopłoty.* Mogą być żywopłoty obronne i zwykłe, mające na celu tylko ozdobę. Na pierwsze użyć można głogu pospolitego (Crataegus oxyacantha), ale tylko w tym wypadku, jeśli nie ma w pobliżu drzew owocowych, ponieważ gnieżdżą się na głogu te same szkodniki, które atakują potem sady. Poza tym doskonała będzie ałycza (Prunus divaricata), lub grochownik (Caragana arborescens) żółto-kwitnący. Na żywopłoty zwykłe dobrze nadawać się będzie wiciokrzew (Lonicera tatarica), liguster (Ligustrum vulgare), grab (Carpinus betulus), porzeczka alpejska (Ribes alpinum), oraz śniegułiczka wyżej już wspomniana. Aby żywopłot ładnie się przedstawiał, musi być starannie pielęgnowany i zwykle przynajmniej trzykrotnie w ciągu roku przycinany.

4. *Solitery.* Specjalnie ozdobne krzewy lepiej przedstawiają się posadzone oddzielnie, niż w masie, gdzie właściwy ich charakter może się zatracić. Do takich zaliczy się buldeneż (Viburnum sterile), śliwa ozdobna (Prunus triloba), kwitnąca wczesną wiosną o ślicznych kwiatkach w formie drobnych różyczek, gęsto osadzonych na gałązkach, śliwa czerwonolistna (Prunus Pissardii), ozdobna z powodu ciemno-czerwonych liści, złotokrzew (Forsythia intermedia) jeden z najwcześniej kwitnących krzewów, kwitnie przed rozwojem liści, kolor kwiatów złoto-żółty, tawuła trójdzielna (Spirea triloba), przedstawiająca się w okresie kwitnienia, jak śnieżna kula, poza tym wiele innych.

5. *Obwódki.* Na obwódki klombów, czy ścieżek odpowiednie są krzewy niziutkie np. bukszpan (Buxus sempervirens suffruticosa), krzew karłowy, rosnący zwarto, mahoń (Mahonia aquifolium), oraz kwaśnica (Berberis Thunbergii) o listkach koralowo-czerwonych na jesieni.

Inż. Janina Seget - Honczarenkowa.

Bezpłatny dodatek dla Prenumeratorek „Praktycznej Pani"

POŚWIĘCONY HAFTOM BIAŁYM

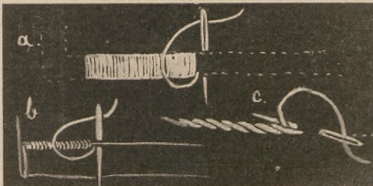
Panie Prenumeratorki, które interesują się robotami ręcznymi w szerszym zakresie, gorąco zachęcamy do zaabonowania wytwornego dwutygodnika „JA TO ZROBIĘ", jedynego w Polsce czasopisma, poświęconego robotom ręcznym.

Prenumerata 1 zł miesięcznie. Konto P. K. O. 15880.

NAROŻNIK SERWETKI

Serwetka może być dowolnej wielkości, robimy ją z płótna niebieskiego lub żółtego. Haft ściegiem płaskim a i sznureczkiem c. Obrębek przyszyty ściegiem okrętkowym b.

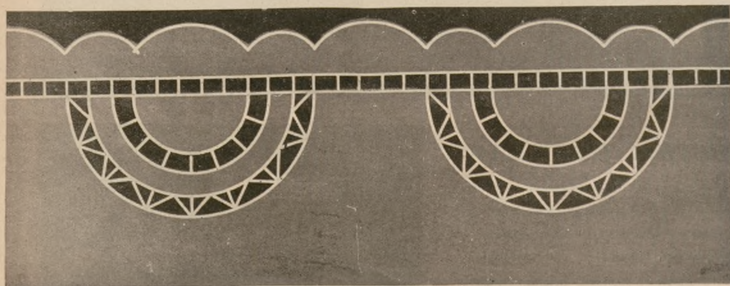
Eleonora Kotwicz - Onichimowska.



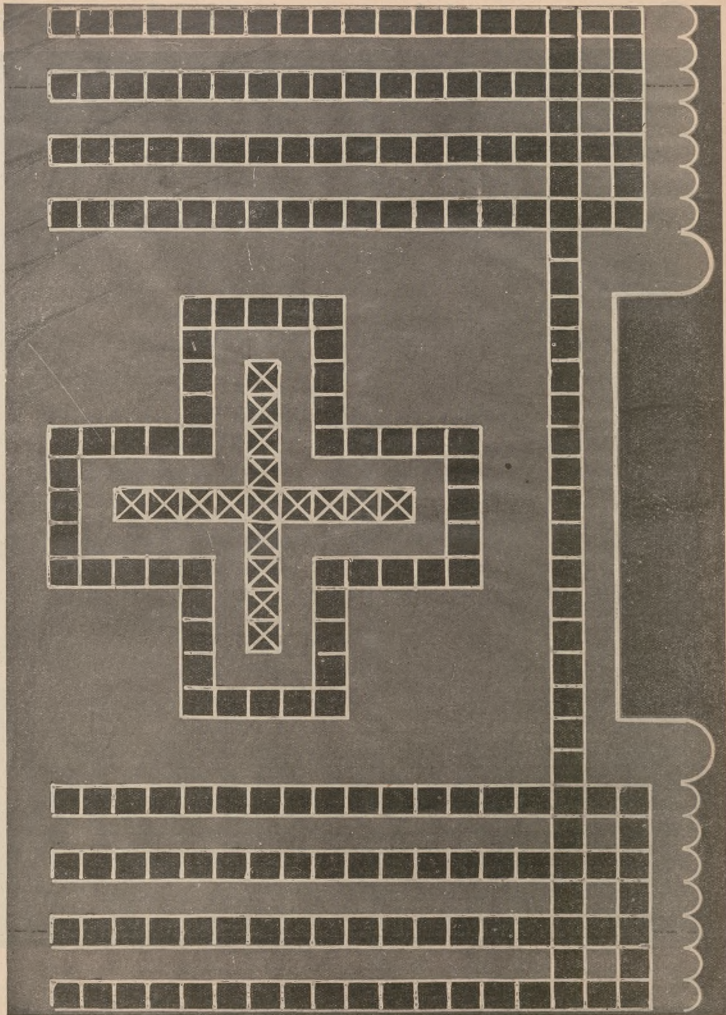
Serwetka z białego opalu

Haft płaski, sznureczek, krzyżyki, brzeg dziergany

Irena Nowakowska - Acedańska.



Szlaczek do koszuli dziennej, haft richelieu. *D. Weyssenhoffowa.*



Szlak do obrusa kościelnego, haft richelieu. *D. Weyssenhoffowa.*

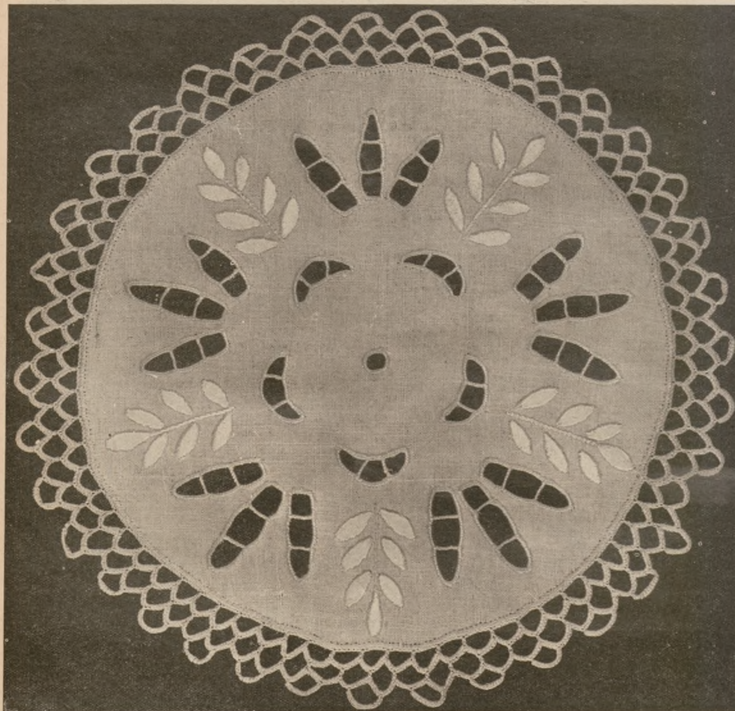
Serwetka aplikowana



Kupujemy 30 cm glasbatystu i 30 cm batystu. Na batyście odbijamy deseń. Przyfastrygowujemy batyst do glasbatystu i kontury deseniu dziergamy ściegiem richelieu, białą bawełną Nr. 25. Następnie wycinamy batyst blisko brzegów dzierganych. Serwetkę tę dajemy pod szkło na tackę. Brzeg serwetki obrzucamy tylko. Gdyby kto chciał serwetkę kłaść na stole, należy wykończyć ją koronką lub dzierganemi ząbkami.

H. Rychterowa.

KOMPLET PODWIECZORKOWY



Komplet wykonany jest z białego lnianego płótna i ozdobiony haftem angielskim, bawełną w motkach nr. 25 i koroneczką szydełkową. Podajemy całość serwetki małej i na stronie obok ćwierć serwetki dużej.

KORONKA SZYDEŁKOWA.

1 rząd — brzeg serwetki składamy podwójnie i obdziergamy półsłupkami.

2 rząd — ✕ 11 oczek łańcuszka, półsłupek w szóste oczko poprzedniego rzędu ✕.

3 rząd — ✕ 11 półsłupków dzierganych w każdy łańcuszek poprzedniego rzędu.

4 rząd — jak rząd 2-gi.

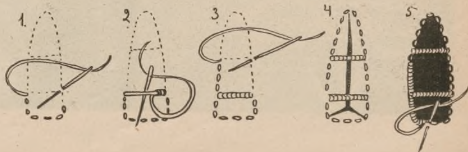
5 rząd—✕11 półsłupków dzierganych w pierwszy łańcuszek, 5 półsł. dzierg. w drugi łańcuszek, 11 oczek łańcuszka, półsł. w szóste oczko poprzednio dzierganego łańcuszka (wstecz), 11 półsłupków dzierganych w ten nowoutworzony łańcuszek, 5 półsłupków dzierganych w dolny łańcuszek ✕.

W serwetce dużej powtórzyć rząd 2 i 3 dwa razy i następnie zrobić 4 i 5. *Mariog.*

Najmilszy podarunek na gwiazdkę, to robótka rąk własnych

ĆWIERĆ WZORU NATURALNEJ WIELKOŚCI DUŻEJ SERWETKI DO KOMPLETU PODWIECZORKOWEGO

Rysunki objaśniają sposób wykonania dziurek i pajączków w hafcie angielskim.



Przód do koszuli dziennej jedwabnej (mod¤l zagraniczny)



Hafł wykonany nićmi „Mouline Meridian" marki C. M. S.

Prace ogrodnicze w grudniu

W ogrodzie owocowym.

Do chwili, gdy ziemia nie zamarzła, należy wykończać nawożenie obornikiem, który przykopuje się, lub przyoruje. Trzeba mieć to na uwadze, że drzewa niezasilane przestają owocować. Drzewa pestkowe można wapnować, co daje bardzo dobre rezultaty. Przystąpić należy do cięcia i prześwietlania koron u jabłoni i grusz, drzew pestkowych nie tnie się, usuwając tylko suche gałęzie i starsze, bardzo gęsto rosnące. U drzew zapuszczonych trzeba zmniejszyć ilość gałęzi, aby dopuścić światło i powietrze; do cięcia wybierać wtedy gałęzie starsze, jako dające gorsze owoce. W czynnościach tych musimy być jednak ostrożni, aby nie powycinać zbyt wiele gałęzi, co znacznie może osłabić drzewo. Rany po ucięciu grubszych gałęzi wskazane jest zasmarować maścią ogrodniczą, lub nawet smołą. Odnowić opaski lepowe dla łapania szkodników. Czyścić pnie drzew owocowych ze spękanej kory, przy których kryć się może wiele szkodników. Korę niszczyć, oraz jajeczka i gniazda z oprzędami różnych owadów.

W ogrodzie warzywnym.

Wykończać prace uprawowe, jeżeli mrozu jeszcze nie ma, zostawiając ziemię w ostrej skibie. Przerabiać kupy kompostowe, dodając jednocześnie wapna. Przepatrywać w piwnicy złożone warzywa i usuwać nadpsute. Zadołowane warzywa, o ile pogoda bezmroźna, wietrzyć w miarę możności, jeżeli zaś nadejdą mrozy, trzeba kopce lepiej opatrzyć, dosypując grubej ziemi. Przeglądać i porządkować zebrane nasiona, oraz pomyśleć o ich uzupełnieniu. Prowadzić walkę i tępienie szczurów i myszy.

W ogrodzie ozdobnym.

Przekopywać i zasilać ziemię pod krzewami ozdobnymi. Trawniki można zasilać kompostem, luz zlewać gnojówką, albo też zastosować nawozy sztuczne, rozsypując je na powierzchni. Na 1 metr kwadratowy trawnika należy dać 40 — 60 g tomasówki i 60 — 80 g kainitu. Jeśli ziemia nie zamarzła, można rozpocząć przecinanie i prześwietlanie krzewów, oraz koron niektórych drzew ozdobnych. W razie opadu śnieżnego w większej ilości, trzeba strząsać śnieg z gałęzi drzew, aby nie uległy złamaniu pod ciężarem.

W pokoju.

Rośliny w mieszkaniu podlewać umiarkowanie, nie dopuścić jednak do ich przesuszenia. Przesuszenie może łatwo nastąpić zwłaszcza u tych roślin, które mają ziemię wrzosową, lub liściową np. azalie, araukarie i t. p. Jeżeli zauważymy, że rośliny są zbyt suche, trzeba doniczkę całą aż po brzegi wstawić do wody i trzymać dotąd, aż ziemia całkowicie nasyci się wodą (przestaną się wydzielać pęcherzyki powietrza). Kaktusy trzymać sucho. Epiphyllum - kaktus, który kwitnie w zimie, pokrywając się mnóstwem amarantowych kwiatków, należy przenieść do cieplejszego pokoju, postawić możliwie na słonecznym oknie i starać się nie ruszać z miejsca.

Azalie, kliwie i kamelie przenieść do cieplejszego pokoju, gdy wytworzą się i nabrzmiewają pączki.

Piwnica i spiżarnia.

W dnie bezmroźne piwnice wietrzyć. Owoce na półkach trzeba przeglądać i usuwać trochę nadpsute, aby nie zarażały innych. Jeżeli zauważymy, że owoce marszczą się, będzie to dowodem, że w piwnicy jest za sucho, można zaradzić temu, skrapiając podłogę lekko wodą. W spiżarni przeglądać kompoty i konfitury, gdy spostrzeżemy pleśń na wierzchu, trzeba zdjąć ją ostrożnie, najlepiej przy pomocy kawałka czystej waty tak, żeby nie przenieść jej w inne miejsce. Po oczyszczeniu z pleśni dobrze jest położyć na wierzchu kawałek papieru przesyconego spirytusem.

Inż. Janina Honczarenkowa.

Jak przygotować i przechować zrazy do wiosennego przeszczepienia drzew

Jeżeli jesteśmy niezadowoleni z posiadanych odmian drzew owocowych, albo gdy, nabywając drzewka w szkółce, otrzymaliśmy pomyłkowo nie te odmiany, które były zamawiane i pragniemy je zmienić, można dokonać tego, stosując wczesną wiosną przeszczepienie drzew.

Aby móc wczesną wiosną przystąpić odrazu do przeszczepiania, trzeba przede wszystkim zaopatrzyć się jeszcze na jesieni w zrazy odpowiednich odmian i przechować je do wiosny w stanie uśpionym. Zrazy ciąć można późną jesienią i z początkiem zimy po opadnięciu liści z drzew, dopóki nie ma śniegów i silniejszych mrozów.

Na cięcie zrazów trzeba wybrać drzewa o ściśle ustalonych odmianach, zupełnie zdrowe i obficie rodzące. Te bowiem wszystkie cechy ze zrazem przeniesione zostaną na drzewo przeszczepione.

Jako zrazy mogą służyć tylko pędy tegoroczne i o odpowiedniej grubości. Za cienkie i za grube będą nieodpowiednie, najlepsze są takie, których grubość zbliżona jest do grubości ołówka.

Tkanka pędów na zrazy powinna być odpowiednio zdrewniała, dlatego też bezpieczniej będzie brać zrazy z drzew starszych, niż młodych np. ze szkółki.

Pożądane jest ścinać zrazy od strony południowej drzewa, jako silniejsze i lepiej naświetlane.

W ten sposób wybrane zrazy ścina się ostrym sekatorem, wiąże się odrazu w niewielkie pęczki, używając najlepiej do tego celu wikliny. Każdy pęczek powinien być zaopatrzony w etykietkę z nazwą odmiany.

Przechowywać przez zimę można zrazy w piwnicach, lub zadołowane na dworze. Piwnica przeznaczona do przechowywania zrazów musi być sucha, chłodna, przewiewna i niezbyt widna. Zrazy powiązane w pęczki umieszczamy w piasku i uciskamy dookoła. Piasek musi być zupełnie czysty, bez domieszek i wilgotny, jeżeli zbytnio podeschnie w czasie zimy, należy go zwilżyć. Lepiej jeszcze jest zrazy przechowywać przez zimę na dworze. Trzeba wybrać na ten cel miejsce ocienione np. pod północną ścianą budynku, muru, czy parkanu. Wykopuje się rowek i układa pęczki zrazów obok siebie w pozycji trochę pochyłej, po czym zasypuje się ziemią, lub wilgotnym piaskiem. W razie silnych mrozów na miejsce, gdzie zadołowano zrazy, narzuca się słomę, lub gałęzie choiny. Na wiosnę z chwilą ocieplenia się należy zrazy jak najprędzej przenieść do chłodnej piwnicy, aby nie obudziła się wegetacja i nie wybiły w pączki.

W ten sposób przechowywane zrazy utrzymać się będą mogły w dobrym stanie nawet do końca maja.

J. H.

Odpowiedzi dla „Sokółki"

1. Czy dalie można sadzić przez kilka lat w tym samym miejscu? Ziemia jest dobrze utrzymana, dodaje się co rok gliny i nawozu, a w czasie wzrostu podlewa się rozcieńczoną gnojówką?

Odpowiedź: Jest to zupełnie dobry sposób postępowania z daliami, które wymagają ziemi bardzo pożywnej i tym więcej nawiezionej, im silniejsze egzemplarze wydaje dana odmiana. Dalie lubią ziemię gliniasto-próchniczną, prócz tego należy zaprawiać dołki przetrawionym kompostem z domieszką tomasówki. Podlewanie gnojówką jest bardzo wskazane podczas wzrostu. Wobec tego, że koniecznym jest zaprawianie dołków pod każdą roślinę oddzielnie, więc też można dalie sadzić co rok na tym samym miejscu. Dobre przezimowanie bulw ma duże znaczenie dla ich rozwoju i kwitnienia. W tym celu, gdy pierwsze przymrozki zwarzą kwiaty, ścinamy łodygi dalii na 20 cm nad ziemią i ostrożnie wykopujemy je widłami amerykańskimi, aby nie skaleczyć bulwek. Czynimy to w dzień pogodny, aby przeschły kilka godzin na powietrzu. Przenosimy je następnie do suchej piwnicy, względnie do jakiegokolwiek pomieszczenia, zabezpieczonego dobrze przed mrozem i rozkładamy je jedną warstwą. Jeśli brak miejsca nie pozwala na rozłożenie bulw tak, aby się z sobą nie stykały, to przesypujemy je suchym miałem torfowym, który zabezpiecza je od gnicia i nadmiernego wysuszenia, co dla bulw jest równie szkodliwe.

H. Przedpelska.

2. W jakie rośliny pokojowe, łatwe do pielęgnowania, zaopatrzyć się, aby mieć w małym mieszkaniu po 3 — 4 doniczki kolejno kwitnących roślin?

Odpowiedź: Pytanie Sz. Pani wymaga obszernej i szczegółowo potraktowanej odpowiedzi w formie artykułu o hodowli kwitnących roślin pokojowych, łatwych do pielęgnowania. Postaram się, aby takowy ukazał się w najbliższych tygodniach na łamach „Praktycznej Pani". Tymczasem śpieszę przypomnieć, że jednym z wdzięczniejszych kwiatów doniczkowych jest pierwiosnek — *Primula sinensis*, który kwitnie przez całą zimę, a przez hodowlę otrzymano wiele ładnych odmian w różnych kolorach. Lubi dużo światła, a nie znosi zraszania, to też trzeba podlewać ziemię w doniczce, nie zaś roślinę, która od zalewania gnije i marnieje. Istnieje też wiele odmian innego pierwiosnka — *Primula obconica*, nadającego się również doskonale do hodowli pokojowej. Prócz tego mamy sporo odmian kaktusów, obecnie tak modnych, których okazałe, niezrównanej piękności kwiaty stanowią prawdziwą ozdobę mieszkania w różnych porach roku. Z nich *Epiphyllum truncatum* bogato kwitnie w okresie świąt Bożego Narodzenia. Kwiaty ma nieduże, koloru amarantowego. Żywa ich barwa, obfitość i pora kwitnienia jest cenną zaletą tej odmiany. Kaktus ten można szczepić na innej odmianie — *Priveskia aculeata* i wtedy tworzy rodzaj rozpostartego parasola, okrytego czerwonymi kwiatami. *Cereus grandiflorus* — Królowa nocy — kaktus w kształcie kolczastej kuli wydaje wielkie, pachnące, wydłużone kielichy, śnieżnej barwy, o lekko kremowych pręcikach. Niestety, kwiat po 12 godzinach więdnie.

Cereus speciosissimus posiada wspaniałe, czerwone kwiaty.

Cereus flagelliformis, używany jako roślina ampułkowa, też kwitnie dobrze.

Godne polecenia są również, trochę obecnie zaniedbane w hodowli, pelargonie angielskie — *Pelargonium grandiflorum*, których liczne odmiany kwitną na wiosnę. Kwiaty ich duże, zebrane po kilka na jednej łodydze, pokrojem przypominają bratki ogrodowe. Kombinacja barw niezmiernie efektowna i urozmaicona, roślina kwitnie przy tym bardzo obficie, tworząc jakby jeden bukiet. W zimie trzymać chłodno, niewiele podlewając, za to należy im dostarczyć jak najwięcej światła i powietrza.

KILKA SŁÓW O HODOWLI KRÓLIKÓW

Z jednej strony przesądy i uprzedzenia, z drugiej nieumiejętność stanowią najpoważniejsze przeszkody do rozwoju racjonalnej hodowli królików. Tymczasem nawet na małą skalę, chów królików opłaca się doskonale, a może mieć wielkie znaczenie zarówno dla robotników podmiejskich, jak i dla włościan.

Co do mięsa, to smak jego zależy od przyprawienia i najdelikatniejsza perliczka lub bażant jest niesmaczny, gdy nieumiejętnie je przyrządzą. Mięso królika jest delikatne, a jedzone bez uprzedzenia, wybornie smakuje. Można z niego robić rosół, pieczeń, kotlety, potrawki w różnych sosach, a nade wszystko świetne pasztety. Właśnie owe doskonałe pasztety strasburskie i konserwy z drobiu, które do nas w puszkach przychodzą, to po największej części mięso królików. Gorzej jest ze zbytem skórek, które są tak tanie, prawie bez żadnej wartości, choć użytek z nich jest wielostronny. Służą one na wyroby kuśnierskie, jak futerka, kołnierze i zarękawki nawet bez farbowania, a farbowane imitują rozliczne drogie futra i uzyskują wtedy cenę bardzo wysoką. Sierść służy do wyrobu pilśni i delikatniejszych tkanin, obecnie tak modnych trykotowych z wełny angora. Sama skóra używana jest do wyrobów galanteryjnych, jak sakiewki, pugilaresy, a nawet wykwintnego obuwia damskiego i dziecinnego.

Sposób żywienia królików zależy przede wszystkim od hodowcy i środków, jakimi ten rozporządza. Inaczej żywi go wielki przedsiębiorca, inaczej znowu przeciętny amator po małych gospodarstwach. W tym ostatnim wypadku pokarm królika składa się z tego, co daje dom i jego otoczenie. Dostaje więc odpadki kuchenne z jarzyn i wszystkie chwasty, rosnące w ogrodzie, z wyjątkiem trujących, jak psiarka, lulek, bieluń, tojad. Całą wiosnę, lato i jesień żywi się zieleniną a ziarno to rodzaj przysmaku dla niego. W zimie karmi się króliki ziemniakami, burakami, marchwią, sianem lub koniczyną i plewami z niewielkim dodatkiem, jakby dla okrasy, owsa.

Licząc po 5 wykotów rocznie, każdy minimalnie po 4 młode, uzyskuje hodowca od jednej samicy 20 młodych, które po 6 miesiącach są zdatne do dalszego rozpłodu lub też do zjedzenia. Potrąciwszy koszty żywienia zwierząt, mięso ich wypada tak tanio, że żadne inne nie daje się z nim porównać. Ma to wielkie znaczenie społeczne i ekonomiczne, zwłaszcza dla ludzi ubogich, którzy nie mogą sobie pozwolić na kupno innego mięsa. Robotnik, który żywi się postnymi ziemniakami, nie może wydatnie pracować, gdyż już sam proces trawienia w tym mu przeszkadza. Inaczej się pracuje, gdy się je niewiele, ale pożywnie. Sposób żywienia odbija się w dużym stopniu na potomstwie. Dzieci ludzi źle odżywiających się, rozwijają się słabo, są niezdolne. A więc w celu poprawy żywienia ubogich warstw ludności, zachęcajmy do hodowli królików. Najbardziej polecenia godnym jest królik niebieski wiedeński, ciężki i mięsny, a dający przy tym śliczne futerko. W hodowli bardzo łatwy. Handel skórkami królików jest wyłącznie w rękach żydowskich.

Czyżby tylko żydzi umieli znaleźć drogi zbytu i przerobu tych futer? Przy dobrych chęciach i przedsiębiorczości handel ten mógłby się stać podstawą bytu niejednej rodziny, którą bezrobocie postawiło na skraju nędzy.

KĄCIK KOSMETYCZNY

P. Maryli z Żywca i innym.

O łojotoku i wągrach piszę ciągle i będę pisał, bo czytelniczki stale o to proszą. Nie napiszę pewnie nic nowego, bo to są zawsze sprawy te same. Kremu, o jakim Pani wspomina, nie zalecałem, kupiła go Pani z ogłoszenia. Za ogłoszenie odpowiada tylko ogłaszający się i tam się trzeba zwrócić. Ogólne zasady dla tłustej cery zawsze te same. O ile cierpienie w wysokim stopniu występuje, trzebaby leczyć wewnętrznie u specjalisty. Tak już pisałem, łojotok występujący w postaci oleistej cery, łupieżu, wągrów, trądziku stoi w związku z działaniem gruczołów wewnętrznego wydzielania, kosmetyka tego nie zmieni. Kosmetyka może tylko dopomóc jak i czym zmyć cerę ale bez leczenia wewnętrznego skutek jest tylko tymczasowy. Leczenie wewnętrzne jest zresztą jeszcze bardzo świeże, odkrycie związku łojotoku ze sprawami wewnętrznymi stosunkowo nowe, tak, że i tu skutek jest jeszcze niepewny, pewne jednak preparaty, oddziaływające na gruczoły wewnętrzne często pomagają. Zwykle łojotok występuje w okresie dojrzewania, a z wiekiem późniejszym przechodzi. Jest to właściwość uporczywa i zaleczona chętnie powraca.

Dobrze robi mycie dobrze ciepłą wodą, która uwalnia pory z rozpychającego je łoju, a następnie dla ściągnięcia przemycie twarzy jeszcze ciepłej, octem.

Na noc płyn następujący: nalewki na korze chinowej gramów 50, spirytusu kamforowego gramów 50, gliceryny gramów 25, wody różanej lub pomarańczowej 50. Watką na noc miejsca porowate zamoczyć. Gdyby się zaczynało łuszczyć, smarować lanolinowym czystym kremem. Silniejszych środków dawać nie mogę, bo te może dać tylko lekarz, który ma daną osobę w kuracji, ma możność naocznie zobaczyć cierpienie a w razie, gdyby jakiś preparat danej osobie nie służył, zmienić go.

Środki na ściągnięcie porów mogą być najlepsze, jeżeli jednak od wewnątrz masa oleista chce się wydobyć, da sobie wreszcie radę i pory na nowo otworzy.

Wągry, które są tłuszczem wiecej twardym o ściemniałym końcu od powietrza i t. p., trzeba usuwać, bo rozpychają pory, a po usunięciu przemyć podanym ściągającym płynem.

F. D-ski.

ZABAWKI NA CHOINKĘ.

Koszyczek (str. 10).

Wycinamy z błyszczącego papieru szablon koszyczka wg. rys. 1.

Nacinamy wzdłuż linii pionowych. Przeplatamy paseczkami papieru innego koloru. Lewą stronę podklejamy papierem tej samej barwy co i wierzch. Załamujemy wzdłuż linii przerywanej. Z boków wklejamy kliniki (rys. 2). Rys. 3 przedstawia koszyczek już wykonany.

Koniczynka (str. 10).

Z zielonego błyszczącego papieru, sklejonego podwójnie, wycinamy listek koniczynki. Wzdłuż linii przerywanych lekko listek załamujemy. Koniczynkę robimy z różowej rafii lub włóczki w sposób przedstawiony na ilustracji. Wycinamy z kartonu 2 kółeczka jednakowej wielkości (rys. 1). Kółeczka okręcamy rafią (rys. 2). Rafią wzdłuż brzegu kółka przecinamy. Rozchylamy kółeczka, związujemy mocno środek. Tekturki usuwamy i pomponik gotowy. Listek i kwiat umocowujemy na drucikach, które łączymy i owijamy zieloną nitką.

Ptak (z nr. 48-go).

Wydmuchaną i wymytą skorupkę od jajka malujemy farbą. Jeżeli chcemy zrobić kanarka, pomalujemy kolorem żółtym. Wycinamy z błyszczącego żółtego papieru po 2 egzemplarze poszczególnych części ptaka. Części sklejamy, ale tylko do miejsca oznaczonego linią przerywaną. Resztę smarujemy klejem i przymocowujemy do jajeczka. Ogonek i skrzydła nacinamy wzdłuż oznaczonych linii.

Parasolka (z nr. 48-go).

Wycinamy 6 części parasoleczki z kolorowego papieru (rys. 1). Zaginamy je wzdłuż linii przerywanej i sklejamy poszczególne części ze sobą, ale tylko połówkami. Np. Połowę części pierwszej łączymy z połową drugiej. Do drugiej połówki przyklejamy połowę części trzeciej i t. d.

Patyczek zakończamy barwnym koralikiem.

NASZA SKRZYNKA

Szanowna Pani!

Sprawa Pani zainteresowała mię. Chcąc przyjść Szan. Pani z pomocą, zwróciłam się w tej sprawie do księdza po informacje. Co do chrztu, to ten może Pani przyjąć w każdym kościele bez żadnych trudności i bez jakiegokolwiek rozgłosu. Zaś co do ślubu, to musi Pani otrzymać zezwolenie Kurii Biskupiej. Wtedy ślub kościelny może Szan. Pani otrzymać w kancelarii parafialnej, w obecności dwu świadków, przy jakimkolwiek kościele. Ślub taki nazywa się ślubem sumienia i o taki musi Pani prosić. Brzmi on „matrimonium conscientiae". Dokładnych informacyj udzielić Pani może i chętnie to uczyni ksiądz Bruno Stachowiak, Lipsko, p. Narol.

Ksiądz ten jest obznajmiony z podobnymi sprawami, proszę za tym zwrócić się do niego, gdyż nie wszyscy księża o takich ślubach wiedzą.

Zależy też, w której części Polski Pani mieszka, gdyż w różnych dzielnicach Polski obowiązują różne prawa.

Kończąc, życzę Kochanej Pani jak najrychlejszego spełnienia Jej pragnień, by w Jej sercu jak najszybciej zamieszkał Chrystus Król, a w rodzinie uświęconej sakramentem małżeństwa kwitło niczym nie zamączone szczęście.

Proszę też, by, gdy już zostaną Jej najgorętsze pragnienia ziszczone, doniosła mi o swym szczęściu, bym i ja przez chwilę była szczęśliwa cudzym szczęściem.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Zofia Sacharuk
Narol.

— — — — — — — — —

Czytelniczka z Kresów ma list zamknięty, którego nie możemy przesłać nie mając adresu. Jeżeli Pani nie chce całkowicie odsłonić przyłbicy, prosimy o adres na poste-restante, dokąd list skierujemy.

Czytelniczce z Kresów.

Przejęta jestem do głębi Pani sytuacją. Rozumiem, że mając złośliwość ludzką, szerszy rozgłos o faktycznym stanie stosunków rodzinnych Pani jest niepożądany. Nie jestem w tych sprawach doświadczoną, ale szukam w myślach rady. Chyba wypadnie wybrać jedno z miast, gdzie Pani nie jest znaną i sprawy załatwić. Mieszkam w Wilnie i o ile to miasto Pani dogadza, służę chętnie pomocą. Śmiało, z twardym postanowieniem przystąpić do dzieła, a przy boskiej pomocy wszystko się pomyślnie załatwi.

Ściskam Panią i serdecznie pozdrawiam. Adres w redakcji.

J. P.

Szanowna Pani!

Na łamach naszej skrzyneczki skarży się Pani na nauczycielkę swej córki, o niechęć w wykonaniu pewnego zlecenia i zrobienie awantury. Jeżeli Pani w swym domu okazuje nauczycielce życzliwość i w formie uprzejmej prośby wyraża swoje zlecenie, to przypuszczam, że usługa z jej strony, w danym wypadku, mogłaby być wykonana bez obrazy, a nawet z chęcią dla zadokumentowania jakoby przynależności swej do tego domu i dobrego wzajemnego stosunku. Pisze Pani również, jak może osoba, szukająca pracy, zaznaczać wymagania „dobrego traktowania". „Dom dobry, uczciwy, kulturalny jest chyba najlepszą gwarancją". Życie okazuje nam jednak odwrotną stronę tej dobroci i kultury, naturalnie nie wszędzie i nie zawsze. Wiem od osób wiarogodnych, zmuszonych do pracy w tych kulturalnych domach, ile musiały znosić przykrości i upokorzeń, z powodu nieodpowiedniego traktowania ich. „Między mną, a nimi stał jakby nieprzebyty mur" — mówi jedna z nich.

Murem tym nieprzebytym było wygórowane pojęcie o swej wielkości u danych osób, które, w mniemaniu ich, pozwalało im na nonszalanckie i upokarzające traktowanie nauczycielki, osoby przecież płatnej na podrzędnym stanowisku. Ile goryczy musiało zbierać się w duszy takiego człowieka, siłą woli zmuszającego się do pozostawania na swoim stanowisku, bo gdzież szukać innego? A była to osoba dobrze wychowana, wysoce wykształcona i bardzo cierpliwa. Czy praca w takich warunkach pomimo zasług, nie była też dla niej poniżeniem?

— — — — — — — — —

Pisze Pani następnie: „Nie rozpaczajcie, że trzeba iść do obcych ludzi, idźcie radośnie i z radością wypełniajcie swój obowiązek, a będziecie dobrze traktowane, a nawet kochane". Jest to piękna zachęta z Pani strony, ale żeby zasłużyć na to „kochanie", trzeba się chyba wyrzec samej siebie i oddać w zupełną niewolę, w której nie będzie już miejsca na słowo „radosna".

Przytoczę urywek z życia nauczycielki: „Mam czworo dzieci do nauki, wymagana całodzienna opieka i całodzienna konwersacja francuska. O 9 rano rozpoczynam lekcje. Potem obiad, spacer z dziećmi. Po spacerze znów lekcje muzyki. Dzieci przygotowują lekcje na następny dzień, jestem przy nich, reperuję ich bieliznę, ceruję pończochy, po wieczornym posiłku kładę je spać. Jestem już wtedy jak wyciśnięta cytryna, nic mi się nie chce, tylko spać, ale muszę jeszcze opracować wykłady na następny dzień".

I tak mija dzień po dniu, ubiega życie tej pracownicy bez wytchnienia. Co może tu być radosne? Chyba nadzieja zmiany miejsca na inne, lepsze, ale i ta nieraz zawodzi. Cóż więc dziwnego, że wśród pań domowych nauczycielek są malkontentki, osoby rozgoryczone do życia, dobrze, jeżeli są jeszcze młode, może im się uśmiechnąć inne życie, tylko, aby nie takie, jak stałej czytelniczce M. z naszej skrzynki. Od pracodawców, w ich ustosunkowaniu się do pracowniczki, jak do równego sobie człowieka, dobroci ich serc, odpowiedniego wynagrodzenia, bez wyzysku w pracy, zależy polepszenie tej smutnej doli.

Pani Halino „od malunku". Od pierwszego listu pani w Naszej skrzynce łączyłam się myślą z Panią co do nie malowania się, ale nie jest to zło, z którym należałoby walczyć. Natomiast pomysł o wyrugowaniu alkoholu z naszych domów jest bardzo ważny i musimy się do tego przyczynić, gdyż wiemy o tym wszystkie, jak okropną plagą jest pijaństwo. Kroniki codziennych gazet podają wprost zastraszające wyniki szerzenia się tego nałogu.

Czy Pani już oporała się z tą swoją złą chwilą, o której Pani, bez wypowiedzenia się wspomina tak żałośnie? Młodość jest na to, aby wszystko zwyciężyć, po największych burzach nie widać już zniszczenia, gdy wejrzy na nie słońce.

Przy tej sposobności naszej Kochanej Redakcji łączę serdeczne podziękowania za ofiarność w drukowaniu takich, długich szpalt naszej skrzynki. Miłe zaś Czytelniczki i łaskawych Czytelników życzliwie pozdrawiam.

I. K.

Szanowne Panie!

Czytając w ostatnim numerze powieść „Egoizm we dwoje", nasunęło mi się wiele myśli na życie moje.

Pierwszy raz wyszłam za mąż bardzo młodo, miałam dwoje dzieci. Po bardzo ciężkich przeżyciach i stracie najukochańszych, wyszłam drugi raz za mąż, przed półtora rokiem. Oboje jesteśmy w średnim wieku. Sądziłam, że znajdę spokój, zrozumienie, przyjaźń, zdawało mi się, że znam dobrze człowieka, z którym chcę dzielić życie. Pragnęłam gorąco mieć dzieci i pragnę, ale niestety do tej pory nie mam. Jeszcze więcej pragnął je mieć mąż, lecz nigdy przed tym nie wspominał, teraz jednak robi mi częste przykrości i nie tylko on, ale i jego najbliżsi. Czyja wina, że nie mamy dzieci, tylko Bóg wie.

Życie moje obecne, to jedno pasmo udręki, jak pomyślę, że tak może być do śmierci, to lepiej, aby ona przyszła zaraz. O wychowaniu obcego dziecka nie ma mowy, tu panuje egoizm rodzinny. Ja sama jestem usunięta poza nawias rodziny. Łaską jest wyżywienie mnie i pozwolenie pozostania w domu „męża" nie „naszym".

Co robić? Męża bardzo kocham, tym bardziej cierpię. Czy odejść, a może weźmie sobie osobę młodszą? czy znosić wszystko w milczeniu jak dotąd? ale czy wtedy nie skończę w domu obłąkanych.

Nie sądzę, aby mi mógł ktoś cośkolwiek pomóc, ale piszę moje Drogie Panie, bo takie sprawy są bolączką wielu niewiast, które tak jak ja były kimś w życiu, dały z siebie wiele rodzinie i społeczeństwu i które dałyby i dziś wiele pożytku, gdyby stały u boku męża przyjaciela, męża człowieka.

Chciałabym, aby Panie wypowiedziały się, czy miałam prawo zaczynać nowe życie, nie będąc pewną, czy będę miała dzieci. Choć przecież i młodsze osoby nie mają tej pewności, czy ja ponosić mam za to winę.

Wszystkim Miłym Paniom Naszej Skrzyneczki łączę pozdrowienia

Jotka.

Drogie Panie!

Jestem stałą czytelniczką od 1-go numeru tego miłego pisma, ale nigdy jeszcze nie prosiłam o radę, ani pomoc. Ale może i dla mnie coś się znajdzie.

Drogie Panie, może któraś z Was ma maszynę bębenkową, oczywiście w dobrym stanie i nie drogo, kupiłabym chętnie, bo

nie mam pieniędzy na kupno nowej. Może tą drogą zdobędę ten tak potrzebny w gospodarstwie „statek".

Szanowne Panie!

Od chwili założenia „Praktycznej Pani" byłam stałą czytelniczką, a obecnie prenumeratorką tegoż pisma, zwracam się do Sz. Pań czytelniczek i prenumeratorek „Praktycznej Pani" z wielką prośbą. Od roku szkolnego we wsi Koncewicze w nowogródczyźnie została założona przez Polską Macierz Szkolną szkoła powszechna, (dodać muszę na usilne starania wsi i prośby). Jaka jest straszna nędza we wsi, to trudno Paniom opisać. Dzieci do szkoły przychodzą prawie nagie i bose, a jak są odżywiane, to lepiej nie pisać.

Drogie Panie, apeluję do serc Waszych, pomóżcie mi, przyślijcie coś ze starych ubrań, bielizny, pończoch, bucików, starych sukien, paltka, wszystko to będzie przyjęte z wielką wdzięcznością a może kilka złotych na kupienie najniezbędniejszych pomocy naukowych do szkoły, szkoła nie posiada nic prócz ławek, stołu. Wiem, że Panie chętnie przyjdą mi z pomocą, gdy zima idzie, a muszę patrzeć na tę nędzę i nie jestem w stanie im pomóc, serce mi krwawi. Mam nadzieję, że prośba moja trafi do serc Waszych i chętnie Drogie Panie pospieszycie z pomocą, aby nie dać ginąć tym biednym dzieciom z dalekich kresów, a może też niektóre dzieci mają zabawki stare, którymi się nie bawią, to niech pamiętają o tych biedakach, które zabawek żadnych nigdy nie widziały i nie znają, a przyślą im, a sprawią wielką a wielką radość.

Uprzejmie proszę przesyłać pod niżej wskazanym adresem:

Wieś Koncewicze, Kierownictwo szkoły p. Poczapów, woj. nowogródzkie.

W oczekiwaniu spełnionej prośby z góry serdecznie dziękuje w imieniu Kresowej dziatwy. *Kierownictwo szkoły.*

Stroskanej Pani R.

Środek, który chcę polecić Pani, był już niejednokrotnie wypróbowany przez moich znajomych, a zawsze z dobrym skutkiem. Stosuje się go przy wszelkiego rodzaju wyrzutach skórnych, czyrakach, pokrzywce, karbunkułach, egzemie i chronicznym zatwardzeniu. A środek ten — to drożdżę. Suche, prasowane lub świeże, piwne. Jeśli tam, gdzie Pani mieszka, jest browar, radzę nabywać drożdże w browarze, teraz, podczas chłodów, będą doskonale się przechowywały w butelce. Przed użyciem należy dobrze wstrząsnąć. Przyjmować rano i wieczorem (na czczo i po ostatnim posiłku) mniej więcej po 1/4 szklanki. Ilość przyjmowanych drożdży reguluje się w zależności od stolca, a więc gdyby 1/4 szklanki wywołały rozwolnienie, zmniejszyć dozę. Suche drożdże przed użyciem należy sproszkować i używać na 1/2 godz. przed obiadem po łyżce. Drożdże działają bardzo skutecznie, trzeba je jednak przyjmować w ciągu kilku miesięcy.

Życząc serdecznie jak najszybszego pozbycia się tej przykrej dolegliwości, pozostaje gotowa do dalszych usług

Maria z Warszawy.

Drogie Panie!

Jako stała czytelniczka pisma zainteresowałam się szczerze projektem założenia „Spółdzielni", ale jestem zdania, że sprawa tej ważnej placówki idzie zbyt opieszale.

Przeto proponuję, ażeby któraś z zainteresowanych pań, mieszkająca w śródmieściu Warszawy (ja mieszkam na peryferiach bez dojazdu tramwajowego), ofiarowała się urządzić u siebie zebranie informacyjne w sprawie „Spółdzielni" i o terminie zawiadomić przy pomocy „Naszej Skrzynki". Na takim zebraniu zjawiłyby się osoby zainteresowane i możnaby odrazu wiele spraw omówić, a wyniki ogłosić w naszym piśmie do wiadomości ogółu.

Mam wrażenie, że nie obejdzie się przy organizacji „Spółdzielni" bez pomocy pewnego rodzaju eksperta w sprawach handlowych, a nawet prawnika.

Nie wątpię, że któraś z zainteresowanych pań wkrótce zawiadomi o terminie wyżej wspomnianego zebrania. Co do udziału, to chętnie zgłaszam pięć.

Serdecznie wszystkie Panie pozdrawiam,

Mar-ma.

— — — — — — — —

Zainteresowana artykułem pani I. S. z Poznania z Nr. 44, chciałabym zasięgnąć bliższych informacji co do zrealizowania projektu spółdzielni. Chodziłoby mi o dział robót ręcznych, które mogłyby wykonywać dziewczęta wiejskie w okresie zimowym. Projekt pani I. S. z Poznania uważam za możliwy do zrealizowania, ale wątpię czy wystarczy suma 2.000 zł. Równocześnie zgłaszam 2 udziały.

Wierząc, że piękna myśl będzie zrealizowana, pozostaje z szacunkiem

Mar - Ka.

OGŁOSZENIA

o zaofiarowaniu i poszukiwaniu pracy

Potrzebna samotna osoba skromnych wymagań do samodzielnego prowadzenia domu. Trzy osoby. Dwa pokoje. 15 złotych. Czysta, uczciwa. Oferty: Świętokrzyska 17, filja „Bluszczu", dla J. P.

— — — — — — — —

Absolwentka Szkoły Handlowej lat 19, biegle pisze na maszynie, stenografuje, znajomość handlu, chętnie przyjmie miejsce ekspedientki. Poszukuje jakiejkolwiek pracy. Zgłoszenia dla *„Przygnębionej"*

PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI

Czyszczenie aksamitu.

Stałe pranie aksamitu musi go niebawem zniszczyć, ale najniebezpieczniejsze jest prasowanie, po kilku razach zawsze będą ślady i załamania. Najlepiej czyścić spirytusem lub wódką, po obu stronach, co już daje dezynfekcję, tylko ze względów higienicznych nie bierzemy do czyszczenia od spodu denaturatu. Spirytus szybciej schnie i lepiej dezynfekuje niż wódka, ale jest droższy. Czyścić zawsze w kierunku włosa. Wilgotny aksamit prasujemy, posuwając materiał lewą stroną na odwróconym żelazku. Miejsca zgniecione należy kilkakrotnie odwilżać. Mocno wygnieciony aksamit, który się już nie daje odprasować, możemy jeszcze przerobić na felpę. W tym celu szczotkujemy go po wyczyszczeniu w kierunku włosa, i w tymże kierunku z wierzchu prasujemy. Jeżeli aksamit nie jest powycierany, będzie śliczny.

Jeżeli aksamitu nie trzeba prać, tylko go odświeżyć, przeciągamy go od lewej strony nad kotłem, aby para, przenikając tkaninę, włos odświeżyła, prasujemy jak wyżej t. j. wodząc lewą stroną po żelazku. Mogą też dwie osoby trzymać aksamit w powietrzu lewą stroną do góry i tak naprężony prasować.

Czyszczenie skórzanych kurtek.

Skórzane kurtki można oczyścić, myjąc je mlekiem z dodatkiem na ½ szklanki łyżeczki amoniaku. Umoczyć w tym płynie barchanowy gałganek i myć tym płynem przy pomocy jakiegokolwiek delikatnego mydła, np. płatków lub marsylskiego. Po umyciu, przy którym należy uważać, aby zbrukane miejsca gałganka zmieniać, wystarcza normalnie odpolerowanie miękką ściereczką. O ile kurtka mocno starta, użyć pasty do siodeł a w ostateczności nawet pasty do obuwia odpowiedniego koloru.

Nieco o naszych mieszkaniach

Bardzo ważnym, a bodajże nawet najważniejszym współczynnikiem naszego samopoczucia jest nasze mieszkanie. Stara to prawda, niezawsze jednak szczęśliwie rozwiązana.

Ileż to naszych pań poświęca cały swój zasób gotówki, a nawet się zadłuża, kupując drogie a niepraktyczne i niezawsze ładne meble fornierowane. W rezultacie jakże często widzi się mieszkania umeblowane całkiem nieodpowiednio. W małych pokoikach, często ciemnawych, ustawia się komplet (z góry schematycznie ustalony) ciężkich, zwykle również ciemnych sprzętów, które panoszą się dumne, zimne i nieprzytulne, przytłaczając wprost domowników swoimi rozmiarami i wyglądem. I taki stan rzeczy trwa latami, a choć czujemy sami, czasem niejasno a często i wyraźnie, że tak nie jest dobrze, nie próbujemy nawet tego zmienić. W wielu wypadkach też warunki pieniężne na to nie pozwalają.

Na Zachodzie już dziś inaczej zagospodarowują się młode gosposie. A i u nas zdobywa sobie coraz więcej zwolenników maksyma, że mieszkanie i sprzęty są dla nas a nie na odwrót! Starajmy się więc tak urządzić swój dom, aby się nam w nim naprawdę dobrze mieszkało, abyśmy z przyjemnością w nim przebywali.

Czyście już Panie oglądały meble lakierowane? Pomijamy w ogóle kuchnię i pokój dziecinny, gdzie meble lakierowane są wprost niezbędne i o tym się już nawet nie dyskutuje. Ale te prześliczne a niedrogie i bardzo praktyczne sypialnie, jadalnie, saloniki?! Jakie to miłe, estetyczne i wesołe. A mieć je we własnym domu i stale przebywać w tej atmosferze pogody i harmonii, to naprawdę najlepszy odczynnik na nasze „kwasy" i na „zasady" niektórych naszych bliźnich, zatruwające nam nieraz życie.

Oczywiście ładne i praktyczne będą takie meble tylko wtedy, jeśli do lakierowania użyto emalii w najlepszym gatunku. Na ten moment należy zwrócić najbaczniejszą uwagę. I przezorna Pani postąpi tu, jak przy kupnie futra, gdzie sama wybiera najpiękniejsze skórki i krój, a potem każe szyć: sama więc wybierze lub podyktuje fason mebli i nakaże oraz sprawdzi wyłączne użycie najlepszej emalii lakierowej.

Na ten cel najlepiej polecić możemy znaną i wypróbowaną emalię „Neodur". Efekty osiągane przy jej zastosowaniu są zadziwiająco piękne, a jakość stoi na poziomie najlepszych lakierów europejskich. Jest przytem tak łatwa w użyciu, że nie tylko fachowiec ale i każda Pani może doskonale z nią sobie poradzić i wiele rzeczy sama odświeży, a nawet wylakierować od nowa. Pora zimowa nie stanowi żadnej przeszkody w lakierowaniu, ponieważ emalia „Neodur" wysycha w ciągu kilku godzin, a po wyschnięciu nie wydziela już żadnej woni, nie sprawia zatem żadnego kłopotu z uciążliwym, nieustannym wietrzeniem mieszkania przez szereg tygodni.

Emalię „Neodur" nabyć można w każdym lepszym składzie farb. W jednym z najbliższych numerów „Praktycznej Pani" podamy dokładny przepis lakierowania i modne obecnie zestawienia barw stonowanych i kontrastowych.

Te. Za.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie od dn. 6. XII.-12. XII. 36 r.

NIEDZIELA 6.XII.

9.00 — Koncert rozrywkowy
10.00 — Transmisja nabożeństwa z Wilna
12.03 — Poranek muzyczny
14.30 — „Odgłosy Wileńszczyzny" — „Tatary" (z Wilna)
15.00 — Recital skrzypcowy Oskara Szumskiego
15.30 — Audycja dla wsi
16.30 — Fragment słuchowiskowy p. t. „Zawisza Czarny"
17.00 — „Podwieczorek przy mikrofonie"
19.00 — „Co to za poeta?" — szkic literacki
19.20 — Najpiękniejsze tenory — koncert z płyt
21.00 — „Na wesołej lwowskiej fali"
21.30 — Koncert z okazji święta narodowego Finlandii
22.10 — „Wesoły wieczór" — wielkie potpourri muzyczne

PONIEDZIAŁEK 7.XII.

12.03 — Koncert zespołu Pawła Rynasa
12.40 — „Nie przeciążajmy dzieci pracą"— pogadanka
15.15 — Fragmenty z oper Donizettiego (płyty)
15.55 — „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci
16.30 — Piosenki w wykonaniu chóru Wiehlera, oraz Żyński i Szpilman
17.15 — Koncert kameralny
19.00 — Audycja żołnierska
19.30 — Koncert muzyki lekkiej
21.00 — „Artystyczna dynastia" — wieczór literacki
21.30 — Wieczór Schuberta
22.00 — Koncert symfoniczny
23.00 — Muzyka taneczna

WTOREK 8.XII.

9.00 — Transmisja nabożeństwa z Kościerzyny
10.30 — Orkiestry salonowe i Billy Mayerl (pianista)
12.03 — Koncert symfoniczny z Poznania
14.30 — „Tańce, pieśni i melodie polskie"
15.45 — „Pamiętny most" — słuchowisko wiejskie
16.35 — „Wielkopolski kołowrotek"
17.05 — „Dni powszednie państwa Kowalskich" powieść mówiona
17.20 — Konkurs orkiestr mandolinistów
18.30 — „Cztery noce w Tokio" — monolog K. J. Gałczyńskiego
18.40 — „Sonaty skrzypcowe Beethovena"
19.00 — „Dyskutujmy: „Czy kobieta mająca rodzinę powinna zawodowo pracować?"
19.20 — „Imieniny Marysi" — koncert
20.25 — Koncert europejski z Anglii
22.00 — Kompozycja Jana Sebastiana Bacha
22.30 — „Kwadrans poezji ukraińskiej"
22.45 — Muzyka taneczna

ŚRODA 9.XII.

11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — Zespoły: Ivory Koys i Sandlera (płyty)
15.15 — Kwintet Stefana Rachonia
16.10 — „Zagadka historyczna" (dla dzieci starszych)
16.30 — Mercedes Capsir (płyty)
17.15 — Koncert orkiestry kawaleryjskiej
17.50 — „Rozmowa z Adamem Mickiewiczem" — fikcyjny wywiad
19.00 — Grzechy dzieciństwa — fragment z powieści B. Prusa
19.20 — Polska Kapela Ludowa
20.00 — Muzyka salonowa
21.00 — „Opowieści o Chopinie" — wieczór V-ty
21.30 — Antoni Bruckner: Kwintet na 2 skrzypiec, 2 altówki i wiolonczelę
22.10 — „Mr. Flick ratuje sytuację" — lekka audycja muzyczna
22.40 — Do tańca przygrywa Mała Orkiestra P. R.

CZWARTEK 10.XII.

11.30 — Poranek dla młodzieży
12.03 — Zespół Haliny Adamskiej-Grossmanowej
15.15 — „Z baletów Piotra Czajkowskiego" (płyty)
16.20 — „Chwilka pytań" — pogadanka dla dzieci
16.35 — Koncert Orkiestry Reprezentacyjnej K. P. W.
17.00 — „Na wywiadzie społecznym" — pogadanka
17.15 — Koncert kameralny
19.00 — Premiera słuchowiska p. t. „Trzecie i ostatnie drzwi"
19.35 — „55 minut w Wiedniu" (z Krakowa)
20.30 — „Program niepodległości przez 100 laty" — odczyt
21.00 — „VIII audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich"
22.00 — Koncert orkiestry wileńskiej
23.00 — Muzyka taneczna

PIĄTEK 11.XII.

11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — Orkiestra Eduardo Bianco i chór Juranda
15.15 — Koncert Małej Orkiestry Polskiego Radia
17.15 — „Afryka" — reportaż z płyt
19.00 — „Opowiadanie doktora" — fragment z powieści
19.20 — „Z pieśnią po kraju"
19.45 — Fragment operowy
20.00 — Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej
22.30 — „Nie tak prędko panie Drucik" — skecz
22.45 — Muzyka taneczna

SOBOTA 12.XII.

6.30 — Audycja poranna
11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — Koncert Orkiestry Wojskowej
15.15 — Najpiękniejsze piosenki z operetek Lehara (płyty)
16.15 — „W 350 rocznicę zgonu Stefana Batorego" — odczyt i transmisja z Zamku Król. w Grodnie
17.00 — Koncert solistów
19.00 — Audycja dla Polaków zagranicą
19.30 — Melodie egzotyczne
21.00 — Recital skrzypcowy Borriesa Siegfrieda
21.40 — Muzyka lekka
22.00 — Kukułka wileńska
22.30 — Muzyka taneczna

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI

P. Jadzi.

Tak od ręki niestety nie możemy wzoru zamieścić, trzeba go zrobić i t. d. i t. d. Jeżeli potrzebny na święta, to może Pani zastosuje aplikację z nr. 47-go. Np. na różowym tle niebieskie i lila koła, albo na cytrynowym, żółte, pomarańczowe i brunatne?

Pani Z. W.

Niektóre Panie niecierpliwią się powolnym skutkiem, ale jednak lekarstwo jest prawie zawsze skuteczne, tylko trzeba je stosować długo. Są oczywiście wypadki bardzo uporczywe, ale obecnie jeden mój znajomy, lat 63, używał je i spora łysina zastarzała prawie mu zarosła, aż się sama dziwię.

Powtarzam, żeby nie narażać na szukanie:

Hydrarg bichlor corros 0,10; ammon chlor 0,30; glicerini puri 10,00; spir. vini 75,0; aquae rosarum 75,0.

P. Maria.

Dziś niezawsze widuje się na bieliźnie stołowej monogramy. O ile się je robi, haftuje się na obrusach przeważnie na środku krótszej strony na 15 — 20 cm od brzega

w zależności od długości stołu i obrusa. Monogram winien bowiem wisieć, nie leżeć pod talerzem. U bardzo długich obrusów dają monogram z każdego końca. Znaczenie obrusów stosowane jest obecnie przeważnie tylko do wyprawy. Na serwetkach w rogach. Spotyka się to jednak coraz rzadziej. Drżenie rąk powinno ustąpić przy ogólnej wzmacniającej kuracji ze zwróceniem uwagi na nerwy i serce.

Pani W. W.

Sinienie oznacza u Pani złe krążenie krwi. Dobrze zrobi miejscowo masaż i moczenie w gorącej wodzie, ale konieczne jest ogólne wzmocnienie. Może to być bardzo w związku z osłabieniem mięśnia sercowego. Specjalnej diety nie ma, wskazane dobre odżywianie, umiarkowany ruch, aby pobudzić cały organizm. Kurację specjalną może zalecić tylko lekarz po zbadaniu. Czy mierzono Pani ciśnienie krwi?

Pani H. S.

List z uwagi na zamieszczenie w nim nazwisk, co byłoby reklamą, przesłany wprost do adresatki.

Stół nakryć można dowolnie. Jeżeli Pani obierze serwetki, mogą one być rozmaite i płócienne i szydełkowe i siatkowe, byle jasne, białe lub o ładnym zabarwieniu. Szare płótno wygląda ponuro.

Jeżeli serwetka biała, może służyć pod każdy serwis, jeśli kolorowa, musi z nim harmonizować. Podamy niedługo wzór serwetek pod talerze, kieliszki i t. p.

Kieliszki zawsze najpiękniejsze będą rżnięte białe.

Komplety do owoców to już sprawa gustu. O ile służą do kolacji, a Pani życzy sobie mieć je kolorowe, dobrze je będzie dopasować do koloru serwisu i serwetek. Osobiście z taniego szkła wzięłabym tylko białe, kolorowe zaś o delikatnych barwach, cienkie, o pięknej linii tylko z drogich szkieł lub cienkiej drogiej porcelany. Kto rzadko zmienia i nie może dużo wydać, najlepiej jeśli sobie potrochu zbierze komplet szkła czystego, rżniętego t. zw. półkryształ.

Firanki w jadalnym najlepiej proste story z siatki lub grubego tiulu, prawie bez wzoru lub z prostym bardzo. Brokat, godzący się z obiciem ściany, w ciemniejszym odcieniu, dyskretny we wzorze.

Często bardzo nie daje się obramowania z ciężkich materii, wychodzące z użycia, ale z gładkich grubych tiuli, zamiast lambrekinu krótka falbana, boki puszczone prosto, lekko przymarszczone lub ułożone w fałdy.

Stałej Prenumeratorce z Milanówka.

Zrobimy chętnie ale z powodu konieczności zachowania kolei, nie wcześniej jak w końcu stycznia. Gdyby rzecz była bardzo pilna, możemy przygotować specjalny wykrój bibułkowy po umiarkowanej cenie.

Pani H. H.

Kołnierzyk dam w nr. 51, nie mogę wcześniej, ale jest prędki i łatwy, zrobi go Pani jednego dnia.

Jednej z wielu.

Tylko z powodu braku miejsca artykułów chwilowo nie było.

Pani Z. S.

Stosowanie niewielkiej ilości drożdży zrobiłoby najlepiej. Szczegóły w odpowiedzi dla p. Maryli z Żywca. Kremu lepiej nie używać na razie, chyba na dzień dla ozdoby.

Pani Janka P.

W dzisiejszym numerze podaje jedna z Pań sposób na egzemę dla Stroskanej R. Pan F. D-ski pisał też już raz o drożdżach. Są wypadki, że formujące się ciężkie wrzody rozchodzą się po używaniu drożdży. Należy je stosować ostrożnie, począwszy od suchych pół łyżeczki, mokrych łyżkę, bo są osoby, które bardzo przeczyszczają. Czyszczą one krew i właśnie że przy nich Pani nie utyje. Broń Boże jednak, aby nie czyścić za gwałtownie, bo się można rozchorować na kiszki. Jabłka może Pani jeść bez ograniczeń.

Pani J. G.

Pelerynkę należałoby wykonać w barwie najbardziej odpowiedniej do rzeczy, których Pani ma najwięcej. Jeżeli w garderobie przeważa kolor piaskowy i brązowy, zrobić ją w kolorze białej kawy, nie za bladej. Jeżeli granatowy i niebieski, zrobić w odcieniu szaro niebieskim lub szafirowym. Ładnie wygląda wełna mieszana z jedwabiem.

O fartuszki postaramy się.

Pani Zetel.

Siemie lniane, jako środek łagodzący, może być pomocne, nie należy jednak zaniedbywać innych wskazówek lekarskich. Dla dzieci byłby najlepszy jakiś czas pobyt w Rabce pod opieką lekarską, jeśli to niemożliwe, naświetlanie kwarcówką b. dobrze robi, ale także winien je zalecić i normować lekarz. Dzieci w dobrych warunkach łatwo z tego wyrastają. Nie dawać surowego mleka, miód, tran i unikać zetknięcia z chorymi.

Wągrów pozbyć się można wyciskaniem, myciem mydłem marmurowym, ciepłą wodą. Cała rzecz, nie dopuszczać, aby się formował czarny koniec, bo to źle wygląda. Radykalnego środka nie ma, raz Pani się nimi przestanie zajmować, znowu powstaną. Pić ziółka, piołun, miętę, szałwię w równych częściach, łyżkę na szklankę zaparzać, dwa razy na dzień, pić kilka miesięcy.

Grzyby parzy się wogóle dlatego, aby z nich usunąć możliwe zawsze w grzybie pewne szkodliwe substancje i usunąć ew. gorycz.

Wzory na półeczki podamy, przepisy również.



ROLA RADIA W SZKOLE

O tym, jak wielką rolę odgrywa radio w pracy nauczyciela w szkole, świadczą tysiące listów, napływających do Polskiego Radia ze szkół wszystkich dzielnic Polski.

„Kochane radio — piszą dzieci, lub w ich imieniu kierowcy — przyślij nam aparat radiowy taki, jaki posiada szkoła w sąsiedztwie. Radio jest nam potrzebne nie tylko dla zabawy i rozrywki, ale przede wszystkim będzie dla nas wielką pomocą w nauce..."

Ciekawą jest rzeczą, że listy te napływają nie tylko ze szkół ubogiego, zatopionego w błotach Polesia, gdzie nauczyciel dla swych pupilów z trudem zdobywać musi niezbędne książki i pomoce naukowe, ale nawet ze szkół dzielnic stosunkowo zamożniejszych, jak Śląsk, Pomorze, Poznańskie.

Jak bardzo jednak pragnie Polskie Radio zbliżyć się do dzieci szkolnych nie tylko przez organizowanie dla nich specjalnych audycji, niechaj powie o tym ostatnia inicjatywa — wysłanie 50 odbiorników do najuboższych szkół Polesia.

Dar w postaci tych odbiorników powstał z wyłącznej inicjatywy i ofiarności Dyrekcji Polskiego Radia, w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty, które ze swej strony wyznaczyło odbiorniki te dla szkół Okręgu Szkolnego w Brześciu n/B.

Wszystkie 50 odbiorników były specjalnie starannie zmontowane na specjalne zamówienie Polskiego Radia. Każdy odbiornik 3-lampowy wyposażony jest w oszczędne baterie, akumulatory i całkowity materiał instalacyjny.

Odbiorniki wysłane zostały do szkół, których adresy podało Polskiemu Radiu—Kuratorium Okręgu Szkolnego w Brześciu n/B. Poza tym do dzieci każdej obdarowanej szkoły wystosowało Polskie Radio list z serdecznymi życzeniami dobrego odbioru i wielu miłych chwil przy słuchaniu audycji radiowych.

Z wielką przyjemnością można stwierdzić, że na oddźwięk w sercach dzieci nie trzeba było długo czekać. Niemal ze wszystkich obdarowanych szkół nadeszły wzruszające listy, bądź od dzieci bezpośrednio, bądź od kierownictwa, w których dziękują Dyrekcji Polskiego Radia za „tak niezmiernie cenny dar dla szkoły" — za „tę po prostu nadprzyrodzenie miłą niespodziankę, którą i dzieci i kierownictwo szkoły zostały zaskoczone..."

Pewnego więc dnia, gdzieś koło Brześcia n/B. i Kamienia Koszyrskiego, koło Stolina i Białegostoku w zapadłych wsiach powiatu pińskiego, stał się cud dla setek serc, dusz i uszu dziecięcych, które poza walką o kawałek czarnego chleba nie miały możności nic widzieć i odczuć. Tak jakby z nieba, za pośrednictwem pocztą przysłanej skrzyneczki, płynąć ku nim będą słowa, muzyka, nauka i rozrywka.







PRZEPISY KULINARNE

Zupa pasztetowa.

Różną zwierzynę, np. przodki zajęcze czy ptaszki dzikie upiec ze słoninką, poddusić do miękkości i przetrzeć przez maszynkę. Nalać tę masę rosołem z kości lub bulionem z kostek maggi, czy innych, pogotować, zaprawić łyżeczką masła z łyżeczką mąki, żeby się nie rozdzielało, podawać z grzankami z bułki, osmażanymi w maśle, mogą też być z parmezanem. Kto lubi, może na wydaniu dolać szklankę wina.

Barszcz świąteczny.

Buraki ciemne, niewielkie umyć, poobrywać korzonki, łodygi i ugotować na miękko. Obrać, uszatkować cienko na tarce. Osobno przygotować smak z kości czy rosół. Buraczki wrzucić do smaku, zagotować, doprawić kwasem burakowym lub cytrynowym a nawet octem, cukrem, solą.

Podając do stołu, można z buraków scedzić. Dla dodania koloru bierzemy jeden burak surowy, ucieramy na tarce, kładziemy w sitko i przelewamy przez niego zupę.

Paszteciki do barszczu.

Do barszczu podajemy chętnie paszteciki z mięsem lub kapustą, ale ponieważ wieczerza wigilijna jest postna, a kapustę podamy do ryby, trzeba coś zrobić inaczej. Szklankę ugotowanego sypkiego ryżu mieszać z dwoma łyżkami tartego sera szwajcarskiego oraz 5 deka uduszonych w maśle pieczarek, dodać 3 posiekane jaja twarde i tym farszem nadziewać paszteciki.

Na ciasto weźmiemy 15 deka masła, 20 deka mąki, pół szklanki wody i jedno jajko, od którego połowę białka odlać. Zmieszać razem i przewracając siekać tasakiem pół godziny, zamiast wyrabiania ręką. Najlepiej pracować w chłodzie. W końcu rozwałkować i nakładać farszem.

Śledzie na przekąskę.

Od jednej z naszych wiernych abonentek otrzymaliśmy w swoim czasie przepis, który dziś z powodu adwentu napewno się przyda.

Trzy małe śledzie (mogą być nawet pośledniejszego gatunku), jedna średniej wielkości cebula, jedna łyżeczka musztardy, dwa — trzy grzybki marynowane niewielkie, albo korniszony, a nawet mizeria kwaśna zimowa, jedno żółtko surowe małe albo dużego pół, do smaku oliwy, pieprzu i w razie potrzeby szczyptę cukru, ładnie przesiekać i zmieszać.

Serki przekąskowe.

Ser należy do dań pospolitych i wykwintnych. Litewski, biały, podany po prostu, będzie potrawą zwyczajną, zagraniczny Roquefort czy Camembert elegancką. Dobra gospodyni poradzi sobie jednak i w tym razie i potrafi dać ser smaczny i oryginalny, który może podać i na brydża i na proszoną herbatę a niedrogi. Za podstawę służyć będzie zawsze młody twarożek, o ile jest chudy, z pod centryfugi, dodamy doń masła lub śmietany, nawet masła lepiej.

I.

Na cztery łyżki twarogu, wymieszanego na gładką masę z masłem lub gęstą śmietaną, cztery łyżeczki od herbaty zielonego ziołowego sera (sprzedawanego w formie babki). Ser nie powinien być zbyt suchy, bo będzie piaszczysty.

II.

Na cztery łyżki twarożku doprawionego 4 łyżeczki tartego litewskiego, szwajcarskiego, czy innego sera np. parmezanu, oraz papryki czerwonej, gatunku delikatnego, łyżeczkę od kawy. Wyrobić.

III.

Twarożku jak wyżej 4 łyżki, roquefort'u dwie łyżki i dla zabarwienia nieco soku ze szpinaku, gdyż twaróg zaprawiony roquefort'em będzie nieładny, trzeba mu czemś dodać koloru.

IV.

Twarogu jak wyżej, sera roquefort 3 łyżki i trzy żółtka na twardo utrzeć na gładką masę. Żółtka dadzą lekkie zabarwienie.

— — — — — — — — —

Tak przyrządzone sery kładziemy w maselniczkę, małą salaterkę, ozdobny talerzyk i t. p. Karbujemy ładnie nożem czy łyżką. Można także porobić małe gomółki albo podłużny wałek, który następnie krajemy w plastry. Ze względu na łatwość krajania lepszy jest dodatek masła niż śmietany. Wystawić po zrobieniu na zimno do śpiżarni, ale pod przykryciem, żeby nie nabrało zapachu powietrza. Przygotowywać ilości małe, bo długo stać nie może.

Marmelada z buraków i żurawin.

Ładne, słodkie, ćwikłowe buraki dobrze wymyć, ściąć korzonki i stronę od łodygi, ugotować, dodając do gotowania laskę cynamonu i kilka gwoździków. Kiedy będą zupełnie ugotowane, odcedzić, obrać, utrzeć na tarce, dodać nieco skórki cytrynowej czy pomarańczowej, otartej z wierzchu owoców, odstawić. Na kilogram buraków wziąć tyleż żurawin czy borówek, zalać wodą (po przebraniu i wypłakaniu) tyle tylko, aby pokryło, zagotować. Gdy jagody zaczną na ogniu pękać, wodę zlać, żurawiny odcedzić na sicie, a gdy woda ścieknie, wodę wylać, owoc zaś przetrzeć starannie. Purée żurawinowe wlać do rondla, zmierzyć patyczkiem, naznaczyć, potym wsypać cukru lub włożyć miodu, szklankę na dwie szklanki purée. Gotować aż się wygotuje do znaku na kijku, wtedy włożyć w żurawinowe purée buraczki i ostrożnie, aby nie przypalić, dusić, aż zacznie odstawać od łyżki drewnianej, którą mieszamy.

Ilość cukru można, kto lubi, zwiększyć, można również dodać dla smaku kilka zmielonych, gorzkich migdałów, laskę wanilii, mielonego angielskiego ziela, słowem, jaki zapach kto lubi. Przy układaniu marmelady czy w garnki czy w słoje, czy w wyłożone papierem pergaminowym lub celofanem pudełka, należy uważać, aby nie było wewnątrz masy, próżni, bo się będzie marmelada psuła, dlatego łatwiej ułożyć ciepłą.

KILKA SŁÓW O JARMUŻU

Jarmuż jest odmianą zwykłej kapusty, z wyglądu jednak dużo się różni. Nadzwyczaj urodziwy i oryginalny, zupełnie nie wskazuje na swoje pospolite pochodzenie, a raczej da się porównać z jakimiś pięknymi okazami egzotycznej flory.

Zdobnicze swoje własności zawdzięcza jarmuż dużym fryzowanym liściom, które są osadzone na grubej łodydze, mogącej dochodzić od 20 cm do 1 m wysokości. Liście te, tworząc rozetę, układają się w dziwaczne skręty, na kształt morskich potworów.

Liście jarmużu są niezwykle urozmaicone, bywają kędzierzawe, strzępiaste, lub ozdobione wyrostkami naroślowatymi. Stosownie do tych różnic, oraz ze względu na barwy dzieli się jarmuż na szereg odmian.

Skala zabarwienia jarmużu jest niesłychanie wielka. Spotyka się okazy od zupełnie jasno-zielonych poprzez wszystkie odcienie pośrednie aż do ciemno-czerwonych, prawie miedzianych, lub fioletowych. Szczególnie na jesieni barwy te występują niezmiernie żywo już po pierwszych mrozach. W czasie lata jarmuż jest ozdobą warzywników. Nieraz po sprzątnięciu kwiatów na jesieni można wyzyskać zdobnicze własności jarmużu, sadząc go na opustoszałe klomby, czy rabaty; dobiera się go wtedy wysokością i barwą. Jarmuż może przetrwać zimę w gruncie, szczególnie, gdy jest lekka i bezśnieżna.

Stosuje się nieraz również wysadzenie jarmużu na jesieni z gruntu do dużych doniczek o średnicy co najmniej 20 — 30 cm, służyć może wtedy do dekoracji chłodnych mieszkań, hall'ów, sal, a nawet kościołów.

Specjalnie jednak stosuje się jarmuż do ozdoby stołów jadalnych, oraz półmisków z różnymi potrawami. Bierzemy oczywiście wówczas tylko drobne cząstki z pięknych, dużych liści i układamy je odpowiednio; stworzyć można w ten sposób zupełnie ładną i gustowną dekorację stołu.

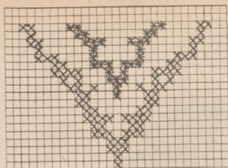
Poza zaletami zdobniczymi jarmuż, zwłaszcza po przemarznięciu daje doskonałą jarzynę, pożądaną, zanim pojawią się nowalijki.

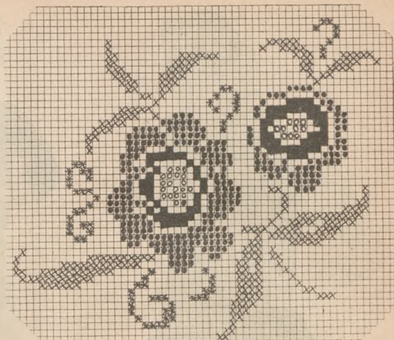
Jarmuż na jarzynę. Liście oczyścić i opłukać, ugotować, zemleć, dodać trochę mleka, kilka łyżek tartej bułeczki, łyżeczkę masła, osolić i poddusić chwilę. Podając polać masłem, można też obsypać posiekanym jajkiem na twardo.

Budyń z jarmużu. 1 kg liści jarmużu opłukać i ugotować aż zmiękną, odcedzić i zemleć przez maszynkę. Zrobić grzaneczki z dwóch bułek i razem z jarmużem wymieszać, osoliwszy i dodając pianę, ubitą z dwóch białek. Wyłożyć wszystko do formy budyniowej wysmarowanej masłem i wysypanej bułeczką i gotować w wodzie godzinę. Podając polać masłem. Zamiast grzanek można użyć do przełożenia jarmużu naleśników, lub szynki, drobno pokrajanych w kostkę.

Oprócz tego jarmuż jest doskonałą zieloną paszą dla królików i dla kur. W braku innej karmy zielonej drób bardzo chętnie obskubuje w zimie liście jarmużu.

Inż. Janina Honczarenkowa.



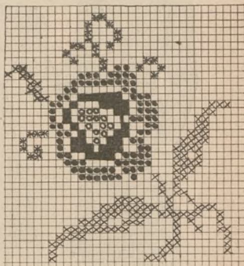


MOTYWY NA SERWETĘ

W numerze 46-ym „Praktycznej Pani", na tablicy kroju, podany był wzór serwety płóciennej z aplikacją i haftem. Ponieważ niektóre Czytelniczki wolą robotę wzorem krzyżykowym i krzyżykami wykonany był oryginalny model, którego fotografia była również w tym numerze, podajemy dziś wzory krzyżykowe, które można do tej serwety zastosować.

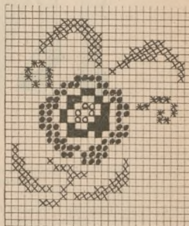
Sposób wykonania można zastosować dwojaki. Albo po zrobieniu aplikacji w miejscach przeznaczonych na haft fastrygujemy kawałki kanwy, na której wzór wykonamy według dokładnego obliczenia, uważając aby oczka kanwy odpowiadały wielkości wzoru, były zatem mniej więcej takie, jak na wzorze; albo przerysowujemy na bibułkę atramentem cieniutko wzór (ołówek starłby się w robocie), zaznaczając gdzie jaki kolor, fastrygujemy na płótnie i przez bibułkę haftujemy. Kolory można zastosować nie tylko podane na wzorze. Całą robotę można np. zrobić jednym kolorem w odcieniach. Naprzykład: tło niebieskie, aplikacja szafirowa. Liście szafirowe i ciemno niebieskie, kwiaty niebieskie i blado niebieskie, środki szafirowe jak liście.

Motywy powyższe nadają się zresztą doskonale do różnych celów, małych serwetek, sukieneczek i t. p.



Objaśnienie kolorów

- blado różowy
- ciemno różowy
- czekoladowy
- ciemno zielony
- blado zielony





862 P. P. Ubranko z szarej wełny, krawat wiązany.

863 P. P. Ubranko z czarnego aksamitu z białą pikową kamizelką.

864 P. P. Sukieneczka z różowej flory lub wełny.

865 P. P. Kloszowa sukieneczka z wełny w dowolnym kolorze.

866 P. P. Czerwona sukieneczka z wełny, przybrana białym kołnierzykiem i kokardą.









867 P. P. Angielska bluzka z flory w kolorze malinowym — kołnierz z białej piki.

868 P. P. Elegancka bluzka różowa z crêpe - marocain'u.

869 P. P. Ładna bluzeczka jedwabna, przybrana zakładeczkami i falbanką.

870 P. P. Bluzka wełniana w kolorze niebieskim, przybrana granatowym sznurem.



871 P. P. Elegancka suknia - kasak z lekkiej wełny lub jedwabiu. Żabot kloszowy.



872 P. P. Wizytowa suknia z brązowej wełny, przybrana białym jedwabnym kołnierzykiem.

Redaktorka ANTONINA DEMBIŃSKA. Wydawca: Towarzystwo Wydawnicze „Bluszcz", Warszawa. Druk i Klisze w Zakł. Graficznych Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.